



PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK XLVIII nr 27 (1430)

Warszawa, 5 lipca 1964 roku

Cena 70 gr

O PUBLIKOWANY został doniosły dokument — Uchwała IV Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zebrane zostały w nim wszystkie podstawowe wnioski wynikające z ogólnonarodowej dyskusji przedjazdowej oraz treści obrad zjazdu.

Uchwała obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia, nakreśla wytyczne rozwoju gospodarczego Polski w latach 1966—1970, podaje kierunki rozwoju oświaty i kultury, zadania partii w dziedzinie rozwoju demokracji socjalistycznej, pracy związków zawodowych i samorządu robotniczego, zadania w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości narodu, precyzuje stanowisko partii w sprawach sytuacji międzynarodowej, jednolitości rewolucyjnego ruchu robotniczego i polityki zagranicznej Polski.

Uchwała stanowi niewątpliwie skarbnicę wiedzy o współczesności i przyszłości naszego kraju, jest programem działania na wszystkich odcinkach naszego życia, źródłem rozwijania twórczych sił społeczeństwa, aby — „uczynić Polskę nowoczesnym, socjalistycznym krajem o wysokim poziomie gospodarki, kultury i dobrobytu ludności”.

Z treścią uchwały powinni zapoznać się wszyscy nauczyciele i działacze oświaty. Dokładne przestudiowanie poszczególnych części, przyswojenie całego bogactwa faktów, myśli i wniosków wymagać będzie na pewno dłuższego okresu czasu, jak również sporego wysiłku. Redakcja „Głosu” będzie się starała w tej pracy pomóc czytelnikom.

W dzisiejszym numerze chcielibyśmy o mówić te części uchwały, które odnoszą się do spraw najbliższych ogółowi nauczycieli, tj. szkoły i wychowania. Tezy przedjazdowe zawierały ocenę dorobku naszego szkolnictwa w okresie władzy ludowej oraz nakreślały podstawowe kierunki dalszego rozwoju. Nad temiż rozwinęła się szeroka dyskusja w zespołach nauczycielskich. Informowaliśmy o niej szeroko naszych czytelników, umieściliśmy również kilka artykułów problemowych związanych z treścią tezy.

W uchwale zjazdowej znajdujemy znaczne rozszerzenie tezy. Wpłynęła na to na pewno dyskusja przedjazdowa oraz dyskusja podczas zjazdu.

Jakie nowe elementy znajdujemy zatem w uchwale?

Pierwszy to — podkreślenie roli oświaty. „Nieodłącznym warunkiem wzrostu gospodarczego kraju i systematycznego rozwoju wszystkich dziedzin życia społecznego i kulturalnego jest stałe podnoszenie poziomu wykształcenia całego społeczeństwa” — czytamy w uchwale. W dalszej części znajdujemy powtórzenie treści tezy przedjazdowej o przekształceniu w nadchodzące pięć lat szkoły 7-klasowej w szkołę 8-klasową, o konieczności wybudowania co najmniej 16 tys. izb lekcyjnych oraz przygotowania odpowiedniej kadry nauczycielskiej.

Utrzymana została także dyrektywa, ażeby szkoły zawodowe do 1970 r. objęły dalszą nauką ponad 60 proc. absolwentów szkół podstawowych, a łącznie z młodzieżą liceów ogólnokształcących powołać 100 tys. uczniów.

Następny rok akademicki będzie jej piętnastym rokiem istnienia. Powstała w mieście, które awansowało w wyniku powojennych przemian, w mieście bez tradycji akademickich — dziś tworzy jego dzielnicę. Ma w herbie znak Rodła, insygnium walki całych pokoleń i powrót Warmii i Mazur do Macierzy. Posiada jedyne w kraju Wydziały Mleczny i Rybacki (ten ostatni, przynajmniej na tym poziomie, trzeć w świecie obok radzieckiego i japońskiego). Posiada własną drukarnię, z której wychodzą dzieła jej pracowników, naukowe i popularizatorskie o doniosłym znaczeniu dla olsztyńskiego i krajowego rolnictwa.

JAK przedstawić sylwetkę pracownika naukowego WSR, szczególnie kogoś ze starszych, pielęgnujących uczelnię od momentu jej narodzin? Ludzie ci niechętnie mówią o sobie — są cali w swej pracy. Trudno mieć o nich jakiegokolwiek pojęcie bez wiadomości o ich dorobku naukowym i wychowawczym, a przede wszystkim — bez wiadomości o funkcjach, jakie pełnili lub pełnią.

Oto np. długa, i jeszcze niepełna, funkcjonalna sylwetka obecnego rektora — prof. dra Mieczysława Kotera: dr nauk rolniczych, prof. nadzwyczajny, kierownik Katedry Chemii Rolnej i Nawożenia, opiekun naukowy Stacji Chemiczno-Rolniczej w Olsztynie, jej organizator i kierownik w latach 1955—60, członek Międzynarodowego Towarzystwa Gleboznawczego, Komisji Globoznawstwa i Chemii Rolnej w Wydz. PAN, Komisji do spraw Podniesienia Zróżnicowania i Zagospodarowania Gleb Lekkich w Wydz. PAN, Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa, Komisji Rolnej KW PZPR, Kolegium Redakcyjnego „Naszej Wsi”, Rady Naukowej Rejon. Zakł. Doświad. w Belsi (Olsztyn), członek Polskich Towarzystw Naukowych: Globoznawczego, Botanicznego, Chemicznego i Przyrodniczego im. M. Kopernika. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką Honorową „Zasłużony dla Warmii”, Honorową Odznaką własnej uczelni.

(dokończenie na str. 4)

winno uczyć się dalej około 80 proc. tych absolwentów. W dalszej części uchwały, znajdujemy jednak poważne rozszerzenie tezy. Dotyczy to przede wszystkim szkolnictwa zawodowego.

Uchwała mówi o konieczności opracowania długofalowego, ogólnokrajowego planu kształcenia kadr, zgodnie z potrzebami poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej i poszczególnych regionów kraju. W planach szkolenia kadr należy zwrócić szczególną uwagę na przygotowanie mechaników, zwłaszcza precyzyjnych, elektrotechników, elektroników oraz innych fachowców niezbędnych dla dalszego rozwoju przemysłu maszynowego, ob-

Jak wiemy, nie wszyscy absolwenci liceów ogólnokształcących podejmują studia w szkołach wyższych. Nie dla wszystkich są miejsca w tych szkołach, część z nich ze względu na sytuację rodzinną musi szybciej zdobyć zawód, aniżeli poprzez kilkuletnie studia w szkole wyższej.

Uchwała wskazuje w związku z tym na konieczność zapewnienia absolwentom liceów ogólnokształcących perspektywę zawodową, w przypadku jeżeli nie podejmą dalszych studiów w szkołach wyższych. „W tym celu należy uczniów tych szkół przysposobić do niektórych zawodów już w toku nauki oraz organizować

wszystkich produkujących nauczycieli, nauczycieli i działaczy oświatowych.

Uchwała zaleca śmiało i konsekwentne przeprowadzanie eksperymentów dla wypracowania najbardziej skutecznych metod nauczania i wychowania.

Mówiąc o procesie dydaktycznym i pracy wychowawczej nauczycieli podkreśla się, że służyć one powinny wraz z przekazywaniem wiedzy — umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią i narodem, kształtowaniu naukowego poglądu na świat oraz patriotycznych i socjalistycznych postaw młodzieży.

W innej części uchwały — nakreślającej zadania partii w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości narodu — znajdujemy głębokie ujęcie i wyjaśnienie pojęcia patriotyzmu. „Współczesny patriotyzm polski jest nieodzownie związany z socjalizmem, który przyniósł Polsce wolność i suwerenność, zapewnił jej pokój i bezpieczeństwo, wprowadził kraj na tory dynamicznego rozwoju (...) wychowanie patriotyczne narodu należy ściśle łączyć z krzewieniem uczuć socjalistycznego internacjonalizmu, zwalczając stanowczo wszelkie przejawy nienawiści narodowej, nacjonalizmu i szowinizmu (...)”.

Jednym z głównych zadań szkoły powinno być poza tym wpańwanie młodzieży szacunku dla pracy. Zadaniu temu służy m. in. wprowadzenie do programów szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących zajęć praktyczno-technicznych. Uchwała zwraca uwagę na przedmioty humanistyczne, których nauczanie powinno zapewnić pełniejsze wydobycie ich walorów ideowo-wychowawczych.

„Należy dolożyć szczególnych starań, aby prawidłowo opracować programy i podręczniki nauki o Polsce i świecie oraz wiedzy o społeczeństwie dla szkół podstawowych, zawodowych i średnich”.

Zrealizowanie zadań dydaktycznych i wychowawczych szkoły będzie możliwe tylko przy współdziałaniu domu rodzicielskiego. Z tego wynika istotne, a mało dotychczas doceniane zadanie pracy z rodzicami. „Walka o kulturę wychowawczą domu rodzicielskiego powinna zająć poważne miejsce w działalności organizacji partyjnych i społecznych”.

Specjalną rolę mają do spełnienia organizacje młodzieżowe. O ich zadaniach mówi również uchwała.

„Na organizacjach młodzieżowych ciąży współodpowiedzialność za wdrażanie młodzieży do uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, za jej kulturę polityczną i duchową, za kształtowanie czynnej postawy wobec spraw publicznych”. Uchwała mówi pięknie o „świadomym patriotyzmie czynu” naszej młodzieży, który powinien przejawiać się „w nauce i pracy, w szlachetności postępowania, w prawości w stosunku do ludzi postępowości przekonani”.

Generalnie zatem wytyczne w sprawie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły zmierzają do podniesienia poziomu i polepszenia jakości tej pracy, do wyzwalania twórczych poszukiwań i aktywności władz oświatowych, organizacji związkowych, nauczycieli i samej młodzieży.

XX KARIERY LECIA

NIE ma prehistorii, a jej historia od początku zdaje się przeciwstawiać ogólnie znanej sytuacji na Ziemiach Odzyskanych tuż i w kilka lat po wyzwoleniu. Zresztą, w 1950 roku minęła już pierwsza i druga fala burzy i naporu. Rozpoczęła się stabilizacja. Olsztyn był miastem zniszczonym. Podniesiony do rangi m. wojewódzkiego nie wytrzymał naporu ludzi. Kwestia mieszkaniowa, przy tamtej gorączce umysłów i niewyrobień politycznym i społecznym, zaczęła być kwestią życia lub śmierci, poza tym — w ludzkim werbalizmie — sprawdzianem ustroju. Z terenów Kortowa i dwóch domów nad Jezioro Długim (dla kadry naukowej) w związku z decyzją o powstaniu WSR trzeba było przesiedlić około 200 rodzin. Nie wpłynęło to dobrze na nastroje, czego dowodem była ta sprawa w październiku 1950 roku, niektóre przesady do dziś jeszcze pokutujące wśród mieszkańców, praprzeczyny dziś energicznie przełamywanej izolacji szkoły od miasta itd.

Od czerwca do późnej jesieni 1950 roku między zwaliskami gruzów i sylwetkami w pośpiechu kończących gmachów, ich budowniczymi mieszkali w zielonych, frontowych namiotach. Budowniczymi byli studenci dwóch wyższych szkół rolniczych, które zamknięto w Cieszyźnie i Łodzi z chwilą powołania do życia uczelni w Kortowie. W tym powoływaniu do życia brał także udział studenci innych uczelni, m. in. Łódzkiej Szkoły Filmowej i Uniwersytetu Jagiellońskiego. W sumie — około 900 osób. Większość z nich — to byli frontowcy, którzy wywalczyli uprzednio możliwość ukończenia szkoły średniej — przyszli na studia. Budowa była dla nich znowu frontem walki, naprawianiem kapitałnego błędu Jagiellonów po zwycięstwie pod Grunwaldem. Nie dość, że zwycięstwo pod Grunwaldem — to w końcu tamtych letnich miesięcy był podniosły.

W świadomości dzisiejszych studentów Kortowa, nawet najstarszych, którzy rozpoczynali studia w jubileuszowym, dziesiątym roku istnienia uczelni — moment jej narodzin otoczony jest znowu nimbem bohaterstwa. Kiedy w marcu br. odbyła się uroczystość wręczenia 80 legitymacji partyjnych najlepszym i najaktywniejszym studentom — w okolicznościowych przemówieniach powoływano się właśnie na tamte tradycje.

ROZWÓJ naukowy uczelni przebiegał, rzecz prosta, po torach podobnych do wyżej przedstawionych. Z roku na rok nieustanny rozwój, któremu nie sposób wyznaczyć dzisiaj jakiegokolwiek charakterystycznych etapów. W 1962/63 roku wzrost liczby studentów w stosunku do poprzedniego roku — wynosił 770 osób, z czego na studia stacjonarne przypadało 339. W tym roku, pomimo zmniejszonej w

stosunku do ubiegłego roku rekrutacji, przyjęto na I rok studiów 645 osób. W 1961 roku utworzono Zawodowe Studium Geodezji Urzędów Rolnych. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego — jak powiada rektor — prof. dr Mieczysław Koter — wykazując pełne zrozumienie potrzeb kadrowych, przydzieliło uczelni 50 etatów. Liczba pracowników naukowych, łącznie z wykładowcami, zwiększyła się w ciągu roku z 262 na 295 osób, natomiast wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych, wraz z technicznymi, lektorami i pracownikami biblioteki, z 419 osób na 469.

W innym miejscu mojej długiej rozmowy z rektorem okazuje się, że rozumienie ministerstwa było pełne, jeśli szło o możliwości przyznania wspomnianych etatów, natomiast zaledwie dostateczne, jeśli chodzi o rzeczywiste potrzeby. O warunkach pracy kadry nauczającej decyduje w dużym stopniu obciążenie dydaktyczne. W roku bieżącym dzięki przyznaniu etatów, mimo znacznego wzrostu liczby studentów, na 1 pracownika przypada 8,8 studenta (w ub. r. było 8). W dalszym ciągu duże jest obciążenie pracowników na Studium Geodezji. Na Wydziale Mleczarskim, jak powiedziałem już wyżej — jedynym w Polsce, na pracownika przypada 10,5 studenta. Obciążenia rzeczywiste są jeszcze większe, jeśli brać pod uwagę wykłady i ćwiczenia prowadzone na zawodowych studiach dla pracujących i w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej. Wynika to z brakujących, poza przyznanymi, 70 etatów, które potrzebne są do usunięcia godzin ponadwymiarowych.

Sedno sprawy w tym, by widzieć w powyżej zarysowanej sytuacji szybki, dynamiczny rozwój — a nie li tylko niedomagania administracyjne, na którymś tam szczeblu. W ubiegłym roku akademickim zakończono 6 przewodów habilitacyjnych. W tym też roku stopień naukowy doktora otrzymało na Wydziale Rolniczym — 13, na Wydziale Rybackim — 6 i na innych uczelniach 3 osoby. Przyznano lub przedłużono 37 stypendiów habilitacyjnych i 73 doktorskie.

Przez otwarcie w 1961 roku Ośrodka Rozwoju Postępu Technicznego w Rolnictwie rozwój uczelni zyskał jeszcze jedną, dodatkową płaszczyznę. Bardzo ważną, wysuniętą na czoło problemów IV Plenum partii.

W tym obrazie uczelni nie może zabraknąć rozwoju poszczególnych jej ogniw — katedr, zakładów i pracowni. W nim też mieści się z roku na rok większa liczba prac naukowych, tak dziś potrzebnych naszemu rolnictwu. WSR w Olsztynie stała się jedną z najszybciej rozwijających się uczelni w kraju, z niekończącymi się wprost perspektywami rozwoju w przyszłości, o czym w kolejnym rozdziale.

ALMA VARMIIENSIS



Olsztyn — ogólny widok miasta

Fot.: K. Komorowski

JUZ od pierwszych chwil odzyskania niepodległości władza ludowa Jugosławii poświęca wiele uwagi oświacie, rozwojowi kultury i poziomowi życia ludności, rozwojowi nauki i twórczości ludowej.

Na przestrzeni 20 lat istnienia Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii nastąpiły poważne zmiany we wszystkich dziedzinach życia. Do drugiej wojny światowej Jugosławia była krajem o słabo rozwiniętym przemyśle i niskim poziomie kulturalnym. Ludność rolnicza stanowiła 76 proc. ogółu mieszkańców (16 mil.). W dawnej Jugosławii (do roku 1941) 44,6 proc. ludności stanowił analfabeci, a w niektórych rejonach kraju analfabetyzm przekraczał nawet 70 proc. ludności. Mimo istniejącego 4-letniego obowiązku nauki, w 1938 roku, tj. w dwadzieścia lat od chwili utworzenia Jugosławii, 550 000 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do żadnych szkół. Na przykład w Serbii 40 proc. nie uczyło się, a w Bośni i Hercegowinie aż 60 proc.

Dostęp młodzieży robotniczo-chłopskiej do średnich szkół ogólnokształcących był

prawie niemożliwy. Stary, burżuazyjny system szkolnictwa posiadał dwójny charakter. Istniały wszelkiego rodzaju niższe i średnie szkoły rzemieślnicze, w których młodzież otrzymywała jedynie przygotowanie do zawodu. W opinii społecznej były to szkoły mniej wartościowe. Niezależnie od tych szkół istniały gimnazja, dostępne jedynie dla warstw uprzywilejowanych, które przygotowywały młodzież do szkół wyższych. Dla tych, którzy ukończyli jakąkolwiek inną szkołę, dostęp do szkolnictwa wyższego był w zasadzie zamknięty.

W okresie socjalistycznego budownictwa nastąpiły poważne zmiany w strukturze społeczno-gospodarczej Jugosławii. Stała się ona krajem przemysłowo-rolniczym o 19 milionach mieszkańców, wśród których ludność rolnicza zmalała do 50 proc. ogółu mieszkańców, a w okresie bieżącego planu 5-letniego zmniejszy się o 42 proc. (np. w Republice Ludowej Słowenii ludność rolnicza stanowi już 75 proc.).

Budownictwo współczesnego przemysłu i szeroka elektryfikacja kraju doprowadziły do wzrostu produkcji przemysłowej o

4,3 raza. Dochód narodowy zwiększył się 2,5 raza w porównaniu z poprzednim okresem, a ciężar gatunkowy przemysłu i produkcji górniczo-hutniczej stanowi obecnie 50 proc.

Dla osiągnięcia tak wielkiego postępu należało dołożyć wiele wysiłku, aby przygotować niezbędne kadry. Wykonanie tego zadania było tym trudniejsze, że kraj uległ ogromnym zniszczeniom. Do ostatnich dni drugiej wojny światowej Jugosławia była krwawym pobojowiskiem, na którym gwałcił okupant hitlerowski. 50 proc. pomieszczeń szkolnych zostało całkowicie zdevastowanych. W niektórych rejonach kraju zniszczenia były jeszcze większe. W Bośni i Hercegowinie np. z 1 043 szkół połączonych — 407 było doszczętnie spalonych, a 497 w większym lub mniejszym stopniu doprowadzonych do stanu nieużywalności, tak że po wyzwoleniu można było rozpocząć naukę jedynie w 139 szkołach.

Dawna czteroletnia szkoła początkowa uległa zasadniczym zmianom zarówno pod względem treści nauczania, struktury organizacyjnej, jak i ilości lat nauki. Począwszy od 1947 roku wprowadzono 8-letnie obowiązkowe nauczanie, które obecnie obfelo już 90 proc. dzieci. Wzrosła poważnie liczba szkół i uczniów. Jeżeli w roku szkolnym 1938/39 istniało 9 190 szkół podstawowych z 1 471 000 uczniów i 34 663 nauczycielami — to w roku szkolnym 1961/62 było 14 568 szkół i 2 896 000 uczniów oraz 89 611 nauczycieli.

Zasadniczemu przekształceniu uległy również gimnazja. Straciły one swoją dominującą rolę, a na pierwszy plan systemu szkolnictwa Jugosławii wysunęto technikę. Poszerzono znacznie sieć istniejących już poprzednio techników: ekonomicznych, technicznych, rolniczych, medycznych i innych, a także utworzono wiele nowych o niespotykanych dotychczas specjalnościach. Powstałe zmiany najlepiej zilustrują następujące dane. Jeżeli w roku szkolnym 1938/39 istniało 881 szkół zawodowych i technicznych, do których uczęszczało 88 000 uczniów, oraz 205 gimnazjów, w których uczyło się 125 000 młodzieży — to w roku szkolnym 1961/62 było 1 380 szkół zawodowych i technicznych z 309 000 uczniów i 275 gimnazjów z 95 000 uczniów.

Oprócz powyższych zmian ilościowych w szkolnictwie, nastąpiły również zasadnicze zmiany w programach nauczania. Zgodnie z uchwaloną w 1958 roku powszechną ustawą o rozwoju szkolnictwa, zostały jeszcze bardziej dostosowane do potrzeb produkcji i praktyki społecznej. Młodzież wychowywana jest w duchu naukowego światopoglądu, poszanowania własności społecznej i umiłowania socjalistycznej ojczyzny.

Zasadnicze zmiany, jakie nastąpiły w okresie socjalistycznego budownictwa Jugosławii, dotyczą również szkolnictwa wyższego. W tej dziedzinie nastąpił najwięk-

szy rozwój. Jeśli w burżuazyjnej Jugosławii szkolnictwo wyższe koncentrowało się wokół uniwersytetów, które istniały w 6 ośrodkach, to obecnie szkoły wyższe lub fakultety uniwersyteckie istnieją już w 48 miastach. W 1939 roku w 26 szkołach wyższych i wyższych zakładach naukowych studiowało 17 000 studentów, natomiast w roku akademickim 1961/62 były już 244 szkoły wyższe i 158 000 osób. Niezależnie od studiów stacjonarnych, zorganizowano liczne studia zaoczne. Co trzeci student Jugosławii — kształci się zaocznie.

Studia na uniwersytecie trwają od 4 do 6 lat. Absolwenci 4-letnich studiów otrzymują ogólne wykształcenie wyższe. Natomiast piąty i szósty rok studiów przeznaczony jest dla przygotowania kadry naukowej — magistrów.

Poważne zagadnienie stanowi kształcenie kadry nauczycielskiej. Odbędzie się ono w specjalnych szkołach i uniwersytetach. Nauczycieli do pierwszych czterech klas szkoły powszechnej przygotowują 5-letnie szkoły nauczycielskie na bazie 8-letniej szkoły podstawowej. Nauczycieli specjalistów matematyki, fizyki, chemii i biologii, języka ojczystego, historii itp. przygotowują 2-letnie szkoły pedagogiczne. Kandydaci do szkół pedagogicznych powinni mieć ukończone gimnazjum lub szkołę nauczycielską. Kadre nauczycielską kształcą również uniwersytety. Absolwenci dwuletnich studiów mogą uczyć w niższych klasach szkoły powszechnej, natomiast ukończenie 4-letniego kursu upoważnia do nauczania w klasach od V — VIII. Pełny kurs uniwersytecki daje prawo do prowadzenia badań naukowych lub do nauczania w szkole średniej lub wyższej.

Specjalizacja pedagogiczna na uniwersytetach przewiduje gruntowne teoretyczne i praktyczne przygotowanie studentów. W programie studiów istnieją takie dyscypliny, jak pedagogika, system kształcenia dorosłych, historia wychowania, pedagogika porównawcza, dydaktyka, metodyka nauczania podstawowych przedmiotów w szkole powszechnej, psychologia rozwoju i wychowawcza, higiena szkolna, socjologia, materializm historyczny i dialektyczny, ekonomia polityczna. Niezależnie od tego, jako dodatkowej specjalności, studenci uczą się jednego z języków obcych, filozofii lub historii. Wiele czasu przeznaczają na samodzielną pracę studenta w zakresie pogłębiania wiedzy pedagogicznej.

Przygotowują oni referaty z podstawowych przedmiotów pedagogicznych, które następnie omawiane są na zajęciach seminaryjnych. Praktyka pedagogiczna prowadzona jest w ciągu 8 semestrów po 2 godziny tygodniowo. W czasie praktyki studenci obserwują i analizują lekcje w szkole podstawowej, a następnie prowadzą samodzielną zajęcia.

mgr JÓZEF ZALEWSKI

Kronika Związkowa

▲ Na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP w Opolu (13. VI. 1964 r.), z udziałem Zarządu Oddziału Uczelnianego ZNP przy WSP, dokonano m.in. wstępnego podsumowania wartości prac wykonanych przez nauczycielstwo i młodzież w czynie społecznym z okazji IV Zjazdu PZPR i XX-lecia PRL. Wartość wykonanych prac — na które składają się m.in. porządkowanie obiektów szkolnych, budowa boisk, naprawa pomocy szkolnych itp. — wynosi według niepełnego jeszcze szacunku ponad 1,5 mln zł. Należy ponadto nadmienić, że duża część czynów będzie realizowana (z uwagi na nowo oddawane do użytku szkoły) jeszcze na początku przyszłego roku szkolnego.

▲ W czerwcu br. otwarta została w Zielonej Górze wystawa obrazująca osiągnięcia szkolnictwa Ziemi Lubuskiej. Zgromadzenia na niej ponad 1 000 eksponatów, w tym około 500 ze szkół zawodowych. Otwarcia wystawy dokonał przewodniczący PWRN, J. Lembas. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele KW PZPR, ZSL, SD, członkowie PWRN, przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przewodniczący prezydium PRN oraz inspektorzy szkół. Warto podkreślić, iż wszystkie prace związane z przygotowaniem wystawy wykonali uczniowie pod kierunkiem nauczycieli.

▲ W czerwcu odbyło się plenium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Nowym Targu. Porządek dzienny obrad obejmował takie problemy, jak konferencje rejonowe, konkurs „Nasze ognisko dobrej pracy”, studia zaoczne, egzamin kwalifikacyjny, reforma szkolna, ekwiwalenty.

▲ Koledzy ze Szkoły Rzemiosł Budowlanych i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Głogowie podjęli się wybudować cztery domki campingowe w Ślawie Śląskiej z przeznaczeniem na ucząca nauczycielskie. W tym celu nauczyciele tej szkoły złożyli się po 150 zł, dyrektorka udostępniła warsztaty szkolne, zarząd oddziału zakupił płuc pod budowę domków, zaś zarząd okręgu przyszedł z pomocą finansową na pokrycie kosztów ostatecznej „kosmetyki” domków. Pracę tę wykonano dla uczczenia IV Zjazdu partii.

▲ Dwa sąsiadujące ze sobą ogniska, Rozóg i Myszyńiec, zorganizowały wspólną konferencję rejonową we wsi Dobrowo. Wzięło w niej udział 130 nauczycieli. Koledzy z pow. szczyńskiego opowiadali o przebiegu procesu repolonizacji na Warmii i Mazurach. W części artystycznej wystąpił 150-osobowy zespół chóralno-muzyczny Szkoły Podstawowej z Myszyńca z repertuarem regionu kurpiowskiego oraz nauczycielski zespół artystyczny ze Szczytna.

KRONIKARZ

BERLIŃSKI DZIEŃ NAUCZYCIELA

TUZ przed VIII Krajowym Zjazdem ZNP Zarząd Okręgu Stołecznego otrzymał list z Berlina Demokratycznego. Związek Nauczycieli i Wychowawców

NRD — Okręg Wielkiego Berlina, zapraszał 4-osobową delegację związkowców Warszawy na uroczystości związane z Dniem Nauczyciela obchodzonym w NRD 12 czerwca.

W szkołach uroczystości rozpoczęły się już w wigilię święta. Najuroczystej obchodzono był oczywiście dzień 12 czerwca. Już od wczesnych godzin rannych widzieliśmy dzieci idące do szkoły z buketami kwiatów.

Podobnie jak u nas, młodzież i rodzice składali swoim pedagogom podziękowania za pracę oraz najlepsze życzenia dalszych sukcesów. Centralna uroczystość odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów, gdzie m. in. wygłosił przemówienie programowe minister oświaty NRD, Margot Honecker. Następnie wręczono najwyższe odznaczenia — „Werdienter Lehrer des Volkes” (Zasłużony Nauczyciel Ludu) nauczycielom i pracownikom nauki, dla których 12 czerwca jest również świętem.

Przemówienie tow. Honeckera zawierało zasadniczy program polityki oświatowej NRD, ze szczególnym uwzględnieniem problemów wychowawczych. Przede wszystkim zawierało ono bezkompromisową polemikę z systemem politycznym i wychowawczym NRF.

Było nam bardzo przyjemnie, że wśród zasłużonych nauczycieli NRD znalazł się również prezes Zarządu Głównego, tow. Alfred Wilke. Zauważyliśmy, że największą liczbę wśród odznaczonych stanowili nauczyciele matematyki, fizyki, chemii, zajęć politechnicznych i sportu. Znaczący procent stanowił kierownicy i dyrektorzy szkół, którzy wykazywali się umiejętnością organizacji pracy z gromem pedagogicznym, a zwłaszcza dobrymi wynikami pracy z młodymi nauczycielami. Motywacje odznaczeń i zasług obrazowały nam raz jeszcze główne problemy szkolnictwa NRD i wytyczne SED w sprawach oświaty i wychowania.

W części artystycznej uroczystości wystąpiła orkiestra symfoniczna nauczycieli berlińskich. Przypomniał nam się, że jako działacz związkowy czułem się tym faktem nie tyle zaskoczony, ile zawstydzony, ponieważ w Warszawie takiej orkiestry nauczycielskiej, niestety, nie mamy. Po południu zostaliśmy zaproszeni przez grono pedagogiczne jednej ze szkół na spotkanie, które odbyło się... na statku Berliński „Białe Floty”. Dyrektor szkoły oraz przedstawicielka organizacji związkowej powitali nas bardzo serdecznie. Koledzy niemieccy stworzyli taką

atmosferę, że z miejsca poczuliśmy się jak dobrzy znajomi wśród przyjaciół. A po upływie pół godziny spiewaliśmy wspólnie z gospodarzami aż huczało na statku. Pogoda była cudowna i jak na przejażdżkę statkiem — wymarzona.

W tak miłym nastroju, przy kawie, ciastkach i muzyce podróż minęła bardzo szybko. W okolicy podmorskiego ośrodka wypoczynkowego „Mugelturm” pożegnaliśmy gościnnych gospodarzy, aby po zwiedzeniu oryginalnej wieży z pięknym widokiem na rozległą okolicę powrócić do hotelu.

Poza tym odwiedziliśmy także oddział dzielnicowy Gewerkschaft Unterricht und Erziehung Berlin — Pankow. Wzięliśmy również udział w spotkaniu z młodymi nauczycielami, którzy złożyli egzamin praktyczny po dwuletniej praktyce i otrzymali w tym dniu dyplomy stwierdzające uzyskanie pełnych kwalifikacji zawodowych.

W dzielnicy Berlin — Pankow spotkaliśmy się z grupą działaczy związkowych (BGL Berlin-Pankow — instancją odpowiadającą naszemu oddziałowi dzielnicowemu ZNP), z kierownictwem dzielnicowego miasta, a więc z burmistrzem, inspektorem oświaty i przedstawicielami dzielnicowych władz SED. Przybył również prezes Zarządu Głównego Związku Nauczycieli i Wychowawców NRD, kol. Alfred Wilke oraz wiceprezes — kol. Hoffman i kol. Ruhing.

Wieczór miał charakter uroczysty, a jednocześnie stwarzał możliwości swobodnej rozmowy i osobistych kontaktów między uczestnikami spotkania. Nasza delegacja była witana bardzo serdecznie. Mieliśmy wiele sposobności do stwierdzenia, że nasi berlińscy koledzy są niezwykle gościnni i bezpośredni.

Poza uczestnictwem w imprezach, zwiedziliśmy kilka szkół w Berlinie, szkołę chłodniczą (z polinternatem) w Dreźnie oraz 10-letnią, zbiorczą szkołę w Lohmen. Nawiażaliśmy wiele nowych przyjaźni i znajomości, zdobyliśmy sporo doświadczeń i spostrzeżeń. Zwiedziliśmy także dwa ośrodki wypoczynkowe nauczycieli berlińskich, zorganizowane przez Związek Nauczycieli. Jeden z nich k. Blössi, pod Berlinem, złożony z pięknych domków campingowych — zbudowany został przez berlińskich nauczycieli w ramach dobrowolnej pracy społecznej.

W rzecowych rozmowach z działaczami związkowymi omówiliśmy też dalsze plany naszej współpracy. W ten sposób Dzień Nauczyciela NRD stał się jeszcze jednym czynnikiem umocnienia i pogłębienia przyjaźni i współpracy z naszymi przyjaciółmi zza Odry i Nysy.

HENRYK RADLIŃSKI
wiceprezes Okręgu Stołecznego ZNP

NARADA SEKCJI EMERYTÓW

OSTATECZNĄ wersję regulaminu, który będzie zatwierdzony w najbliższym czasie, opracuje specjalnie powołana na zebraniu komisja.

Członkowie zarządu podkreślili niejednokrotnie, że niezbędnym warunkiem realizacji poważnych i odpowiedzialnych zadań, nakreślonych w regulaminie, jest aktywność sekcji nauczycieli emerytów przy wszystkich okrogach. Muszą one pracować systematycznie przez cały rok, zwracając szczególną uwagę na organizowanie różnorodnych imprez kulturalnych.

Dość miejsca poświęcono również problemom socjalno-bytowym. Zebrani stwierdzili, że memoriał w sprawach bytowych, przygotowany przez sekcję przed kilkoma laty, jest w dalszym ciągu aktualny. Starania o stopniową realizację jego postulatów będą właśnie jednym z podstawowych zadań sekcji.

Zebrani przyjęli z zadowoleniem informację na temat przewidywanego rezygnowania tzw. funduszu B wypłacanego z kasy członkowskiej. Stanie się on z pewnością dużą pomocą dla nauczycieli-emerytów.

Na zebraniu poruszono również sprawę zniżek do kin i teatrów dla nauczycieli-emerytów. Brak takich zniżek uniemożliwia im bardzo często korzystanie z usług tych placówek. Dlatego też sekcja będzie w dalszym ciągu czynić starania o pozytywne załatwienie tego postulatu.

W najbliższym czasie postuluje się także dużo uwagi upowszechnianiu w całym kraju różnych form usług, które pozwolą nauczycielom-emerytom podjąć pracę zarobkową. Chodzi tu przede wszystkim o takie formy, jak kursy języków obcych, kursy z prasą itp. Doświadczenia województwa gdańskiego i poznańskiego świadczą, że próby te zdają w pełni egzamin.

Na zebraniu Zarządu Sekcji Emerytów omówiono ponadto wiele spraw organizacyjnych oraz wybrano delegatów sekcji do poszczególnych komisji problemowych ZG ZNP.

(hw)

U PRZYJACIÓŁ ZNAD ADRIATYKU



Stary most na rzece Neretwie w miejscowości Mostar

NIEWATPLIWYM dorobkiem VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP było ogólne, żywe — jak nigdy na poprzednich zjazdach — zainteresowanie się sprawami nauki i sprawami tej grupy członków Związku, którą stanowią profesorowie wyższych uczelni i pracownicy nauki. Wyrazem tego zainteresowania były m. in. liczne głosy w dyskusji, nawijające do tych problemów, zmiana nazwy sekcji na Sekcję Nauki, poprawki w statucie przynajmniej tej sekcji daleko idące samodzielną w sprawach dotyczących jej specyficznych problemów i wreszcie wybór przewodniczącego sekcji, prof. Zenona Klemensiewicza, na wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP.

Przynajmniej Sekcji Nauki daleko idące autonomii wynika z docenienia jej znaczenia i roli w działalności Związku. Z drugiej jednak strony nakłada na tę sekcję poważne obowiązki i obarcza ją dużą odpowiedzialnością. I dlatego pierwsze po Krajowym Zjeździe plenarne posiedzenie

Szczególne znaczenie dla sprawnej pracy sekcji, dla jak najściślejszego kontaktu z terenem — mają dobrze zorganizowane komisje okręgowe (środowiskowe), skupiające reprezentację szerokiego aktywności sekcji.

Jednym z warunków pozyskania i wyzyskania tego aktywności sekcji. Sporo bowiem się robi zarówno w terenie jak też w prezydium sekcji. Poszczególne środowiska mają już w różnych dziedzinach bogate doświadczenia, jednak informacja na ten temat nie dociera do ogółu. Sprawa nie jest błaża, gdyż dobre rozeznanie w efektach pracy stanowiłoby szansę dla innych do angażowania się.

Omawiając perspektywiczny plan pracy — prof. Klemensiewicz ujął go w dwa zasadnicze działy. Pierwszy, wewnętrzny, dotyczący działalności dla członków sekcji, drugi — zewnętrzny, zawierający problematykę interesującą nie tylko ogół związkowców, lecz i społeczeństwo.

gdyż zadania te wykonują odpowiednie towarzystwa naukowe, lecz o organizowanie kontaktów specjalistów z różnych dziedzin nauki po to, by umożliwić zaznajamianie się z podstawowymi zagadnieniami poza swoją specjalnością. Ta ogólna orientacja jest bardzo potrzebna w pracy wychowawczej z młodzieżą. I tu ogromne pole do działania m. in. dla klubów.

Organizacja związkowa musi się również zająć sprawą dopilnowania urlopów, podróży, stypendiów, wymiały stażystów i wreszcie naciśnięcie starania o usprawnienie procesu publikacyjnego. Jest to szczególnie ważne dla młodych naukowców, na dorobku.

Z innych aktualnych problemów, w rozwiązywaniu których konieczny jest udział sekcji, warto wymienić takie jak: dopilnowanie poprawnego przebiegu rotacji pracowników naukowych, opieka nad terminowością i recenzji prac naukowych, czuwanie nad należytych i umożliwiają-

cym owocną pracę badawczą wyposażeniem bibliotek i laboratoriów.

Jeszcze jedna sprawa — klimat panujący w katedrach, instytutach, zakładach. Nie zawsze jest on najlepszy. W wytworzeniu zaś właściwej atmosfery nie mała rolę odgrywać może i powinna właśnie organizacja związkowa. Stoi również przed sekcją niebagatelne zadanie podjęcia systematycznych badań nad ustaleniem bodźców i antybodźców rozwoju nauki.

Odrębny problem — to opieka nad podnoszeniem poziomu dydaktyczno-pedagogicznego pracowników nauki. Zagadnienie, którym zainteresowana jest ogromna część kolegów. Ta dziedzina dokształcania jest poważnie zaniedbana, a przecież brak umiejętności dydaktycznych jest jedną z ważniejszych przyczyn niezadowalającej sprawności wyższych uczelni. Poważnym osiągnięciem byłoby powstanie czegoś w rodzaju ośrodka zbierającego doświadczenia w tym zakresie wypracowane przez poszczególne uczelnie. Ta droga można by się dorobić np. opracowania dydaktyki ogólnej na stopniu szkoły wyższej. Oczywiście jest to praca długofalowa, jednak przy szerokim udziale akademickiego kraju — wykonalna. A na takim podłożu dałoby się z czasem opracować dydaktykę poszczególnych kierunków, przedmiotów.

Wiąże się z tym ściśle problem pracy wychowawczej z młodzieżą akademicką. Jest to zagadnienie bardzo trudne, złożone i nie najlepiej realizowane. Sama sekcja nie byłaby w stanie rozwiązać tego problemu. Powinna jednak zainicjować podjęcie pracy w tym zakresie i wystąpić z pewnymi projektami, propozycjami.

Warto byłoby pokusić się o zorganizowanie między uczelniami szerokiej, systematycznej wymiany doświadczeń w dziedzinie osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych.



Dnia 20 czerwca 1964 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie

PROF. STANISŁAW CHRUSCIEL

nauczyciel przedmiotów pedagogicznych w ZKN w Katowicach i w Mysłowicach.

Zmarły był wybitnym pedagogiem i wychowawcą młodzieży, odznaczony wielokrotnie swoimi zawodowi, kochany i szanowany przez młodzież i kolegów.

Oprócz działalności pedagogicznej zmarły oddawał się pracy społeczno — oświatowej w ramach ZNP. W okresie przedwojennym pełnił funkcję członka Zarządu Głównego ZNP. Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim i Orderem Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

sekcji — że zacytujemy określenie prezesa Klemensiewicza — nazwać można w pewnym sensie przełomowy. Chodziło bowiem nie tylko o przedyskutowanie perspektywicznego planu pracy, lecz także o zastanowienie się nad sposobami i środkami działania, które by pozwoliło w dalszym ciągu umacniać wysoką pozycję sekcji.

W tym kontekście sprawa ogromnej wagi, niezbędnym warunkiem powodzenia tych ambitnych zamierzeń jest skupienie jak najszerszego aktywności wokół realizacji różnych inspirowanych przez sekcję poczynań.

Jak stwierdził prof. Klemensiewicz — dotychczasowe doświadczenie wykazuje, iż olbrzymi procent członków tej grupy Związku nie wykazuje czynnej postawy ograniczając się do płacenia składek. Wynika to m. in. z ceniowej przez naukowców niezależności, niekiedy oryginalności myślenia i działania. Nie wolno jednak zapominać, że w ramach sekcji podejmującej tak różnorodną problematykę istnieje możliwość bardzo szerokiego i niekoniernie krepującego organizacyjnie — wywyższenia się w pomysłach i czynach. I tutaj niezbędny jest udział właśnie samodzielnych pracowników naukowych.

Dlatego też sprawa bardzo pilna jest dokonanie rejestracji człowiego zastępu kolegow, na których można by liczyć. Przy czym nie chodzi tu o nadmierne obarczanie funkcyjną działalnością organizacyjną, ale o wykorzystanie tego aktywności do konkretnych prac, bieżących konkretnych zadań.

Do takiego udziału w charakterze rzeczoznawców, opiniodawców należałoby wciągać przede wszystkim samodzielnych pracowników naukowych. Z drugiej strony przy organizowaniu aktywności trzeba mieć na uwadze także najmłodszych i wciągać ich stopniowo do pracy związkowej po to, by w przyszłości mogli nią kierować.

Dnia 26 maja 1964 roku zmarł w Bielsku Podlaskim w wieku 66 lat

KOL. BAZYL BĄSEWICZ

nauczyciel i długoletni pracownik Wydziału Oświaty w Bielsku Podlaskim. Zmarły był bardzo ceniony przez nauczycielstwo, władze szkolne i miejscowe społeczeństwo.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i Wydział Oświaty w Bielsku Podlaskim

K-171

„WAKACYJNE OBRACHUNKI ZE SZKOŁĄ”

Postanowiliśmy ogłosić ten konkurs, mimo że wakacje są dla nauczycieli porą wypoczynku. A może właśnie dlatego. Wyszliśmy bowiem z założenia, że nawet wszelkich zajęć służbowych i społecznych, z którymi przez dziesięć miesięcy trzeba sobie jakoś radzić, nie sprzyjałyby rozważaniom na interesujący nas temat. Wiemy też, iż wielu naszych Czytelników odpoczywając, myśli o przyszłości. Myśli o tym, jaki był ten miniony rok, bilansuje sukcesy i porażki, podejmuje próby ustalenia takich rozwiązań dydaktycznych, wychowawczych, organizacyjnych, jakie by w kolejnym roku szkolnym gwarantowały osiągnięcie jak najlepszych wyników.

Rozpisana niedawno ankieta czytelnicza „Co i jak czytamy?” pozwoliła nam zorientować się, Drodzy Czytelnicy, co zwraca Waszą szczególną uwagę w „Głosie”, co pragnęlibyście zmienić, ulepszyć. Nasz nowy konkurs ma podobny cel, ale jego podmiotem jest S Z K O Ł A.

Przez okrągły rok dostajemy wiele listów z wnioskami i narzekaniami, proponujemy więc autorom tych listów oraz pozostałym Czytelnikom „Głosu” udzielenie odpowiedzi na nasze pytania:

- Co należałoby zrobić, ażeby podnieść na wyższy poziom pracę dydaktyczną — wychowawczą Twojej szkoły?
- Co Ci przeszkadza w pracy zawodowej na terenie Twojej szkoły?

Piszcie o sprawach, które mogą i powinny być rozwiązane przez Was samych, kolegów, władze miejscowe lub centralne, władze oświatowe, lub instancje związkowe, ażeby zrealizować na terenie Waszej szkoły założenia reformy szkolnej, te części uchwały IV Zjazdu PZPR, które odnoszą się do spraw oświaty i wychowania.

Piszcie także o sprawach, które są przeszkodami i hamulcami w pracy, które utrudniają dobre wykonanie Waszych obowiązków.

Prace nadsyłać można przez cały okres wakacji, do końca sierpnia br. Forma wypowiedzi dowolna, objętość korespondencji — również. Przewidujemy publikowanie nadsyłanych fragmentów prac w całości lub we fragmentach.

Dla autorów wyróżniających się uwag i propozycji przewidziane są, niezależnie od honorarium autorskiego — cenne nagrody.

Wszystkim zainteresowanym zapewniamy anonimowość wypowiedzi.

KONKURS WAKACYJNY • KONKURS WAKACYJNY • KONKURS WAKACYJNY • KONKURS WAKACYJNY •

PO każdym okresie klasyfikacyjnym, a szczególnie po egzaminach końcowych i wstępnych, wybucha żarliwa dyskusja na temat oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów. Mnożą się żywiołowe projekty usprawnień i toczą się ostre spory na temat ich wartości. Świadczy to przede wszystkim o tym, że nauczyciele głęboko przeżywają ocenianie uczniów, że dążą do zerwania z rutyną liczącą kilkadziesiąt lat, jeśli nie więcej, że oczekują naukowienia metod kontroli wiedzy uczniów i ich oceniania.

O tej aktywnej postawie świadczy m. in. kilkanaście odczytów pedagogicznych, opracowanych przez nauczycieli na temat zracjonalizowania sprawdzianów i ocen we własnych szkołach lub klasach. Jeden z takich odczytów, kol. M. Bzdegi, uzyskał I nagrodę COM i został opublikowany w „Nowej Szkole”.

Jest niemało takich nauczycieli i komisji przedmiotowych, kierowników i dyrektorów szkół, którzy ujednolicają w klasach równoległych sprawdziany, opracowują jednakową punktację i jednakowy sposób przeliczania punktów na stopnie skali ocen. Dzięki jednolitym sprawdzianom osiąga się porównywalne i obiektywne oceny, ale w ramach tylko swojej szkoły. Są to dowody aktywności i inicjatywy nauczycieli. Ale czy wszystkich?

Wśród nauczycieli i administracji szkolnej istnieje kilka nurtów w tej dziedzinie. Nurt pozytywny reprezentują pedagodzy głęboko przekonani o konieczności reformy metod kontroli i oceny wiedzy uczniów i o możliwości unaukowania i zobiektywizowania ocen. Z uwagą i nadzieją śledzą oni badania wyników nauczania prowadzone od wielu lat przez Instytut Pedagogiki pod kierunkiem prof. W. Okonia, a ostatnio w maju w szkołach zawodowych — oraz przez COM i niektóre OOM.

Przedstawiciele nurtów negatywnego i sceptycznego wykazują obojętność w tej sprawie lub też po cichu zwalniają wszelkie inicjatywy w tej dziedzinie. Niektórzy z nich nie wierzą w możliwość obiektywnej oceny człowieka w ogóle, a ucznia w szczególności. Twierdzą, że wystarczy przy ocenie uczniów doraźna obserwacja, „ogólne wrażenie”, tradycyjne klasówki i tradycyjne egzaminy. Niektórzy wierząc w możliwość zobiektywizowania ocen, uważają sprawę za przedczłowieczą. Są i tacy, którzy lekają się ujemną w świetle obiektywnych ocen rzeczywistością pedagogicznej takiej — mówiąc językiem Engelsa — jaką ona jest, bez postronnych dodatków. Zapominają lub też nie chcą zrozumieć tego, że w założeniach socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy” oraz (w drugiej fazie) „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb” tkwi przekonanie o poznawalności, możliwości i konieczności obiektywnego pomiaru zdolności, wyników pracy i potrzeb człowieka. Niechętnie też patrzą na testy wiadomości (nie tylko dlatego, że pochodzą z Zachodu) i co gorsze — nie popierają naszych własnych prób oparonych na metodzie kryteriów i norm ocen, względnie na miernikach sprawności. Wbrew tym negatywnym postawom, sprawa obiektywnego oceniania uczniów i studentów narasta, problematyka rozszerza się i pogłębia, o czym świadczy nowy program ośmioklasowej szkoły podstawowej i nadchodząca reforma szkół średnich.

Testy wiadomości w stylu zachodnim — to głównie pomiar (dodamy — pomiar ściśle) wiadomości. Taki pomiar pedagogiczności socjalistycznej nie wystarcza, jest za wąski, nie mówiąc już o innych zastrzeżeniach. Nie znaczy to jednak, że z tych dowodów nie należy korzystać.

Przeład celów i zadań nauczania oraz wychowania w nowych programach dowodzi, że przedmiotem kontroli i oceny ucznia w szkole powinny być nie tylko wiadomości, lecz także wiedza — uogólnienia, pojęcia, zainteresowania, zamiowania, różnorodne umiejętności, a m. in. umiejętność wiązania teorii z praktyką, samodzielnego myślenia, umiejętność pracy zespołowej, fizycznej i umysłowej, różne nawyki, postawy, przekonania, wrażliwość na niesprawiedliwość i krzywdę ludzką, wrażliwość na piękno, prawdę, słowo — cała osobowość ucznia kształtowana w procesie nauczania i wychowania.

Czy jesteśmy do tego przygotowani? Programy języka polskiego, historii, wychowania obywatelskiego — to właśnie programy nasycone zadaniami wycho-

wawczymi, których realizację mamy kontrolować i uczniom oceniać. W jaki sposób sprawdzić realizację takiego zadania wychowania obywatelskiego, jak „kształtowanie przekonania o możliwości i obowiązku ciągłego doskonalenia form życia społecznego” (program s. 306) i jak ucznia pod tym względem ocenić? Jakże rozszerza to zakres pomiaru „skutków działań pedagogicznych” (mówiąc językiem prakseologii).

Przyjrzyjmy się także terminom, których używamy. Ileż wieloznaczności i dowolności widzimy w takich pojęciach jak: wyniki nauczania, poziom naukowy klasy, szkoły, realizacja programu, sprawność nauczania, osiew i inne.

Jak obce są naszej praktyce takie pojęcia, jak rzetelność i trafność sprawdziania, jak rzetelność i trafność sprawdziania

dobrych ocen, przez co część uczniów uodolnionych, a może i utalentowanych nie zostaje w szkole rozpoznana, co stanowi ciężką stratę dla nauki, kultury i gospodarki narodowej oraz dla samych uczniów i ich rodzin.”)

Inny aktualny problem wielkiej wagi. Młodzieżowy wyz demograficzny rozszerza bazę uczniów szkół podstawowych i średnich, z której kolejno wybieramy uczniów najzdolniejszych w określonych kierunkach, a raczej wybrać powinniśmy i kierować do szkół średnich i wyższych o najtrudniejszych specjalnościach, związanych z przodującą techniką. Myślimy tu o specjalnościach: automatyce, mechanice precyzyjnej, elektronice, łączności, telewizji, radiotechnice, chemii, fizyce i matematyce. Czy potrafimy z setek kandydatów zgłaszających się do tych szkół wybrać najlepszych z możliwie małym błędem? Brak nam naukowo opracowanej techniki takiego wyboru, choć sporo już udanych prób przeprowadzono i, u nas w tej dziedzinie. A czy trzeba podkreślać straty społeczne, naukowe i gospodarcze spowodowane błędami w takim wyborze, błędami diagnozy i prognozy pedagogicznej?

A zastarzała, chroniczna plaga niesamodzielności uczniów w czasie egzaminów i klasówek (ściąganie, podpowiadanie), co wiąże się z wychowaniem moralnym. Czy izolacja uczniów, oddzielne tematy, słowne — metody administracyjne i represyjne likwidują tę niemiłą praktykę i czy rozwiązują ten problem moralny?

Takich problemów i przeciwności jest wiele. Są to tylko przykłady.

Cudze chwalimy i często naśladujemy, swego nie znamy i nie zawsze z niego korzystamy. Chwali ten i ów testy wiadomości za to, że są znormalizowane, ale iluż np. nauczycieli w zn. „Mierniki sprawności fizycznej” opracowane naukowo przez R. Trzeźniowskiego i zespół przy współpracy matematyka prof. Perkala? A ilu nauczycieli mierniki te stosuje? „Mierniki” obejmują dzieci i młodzież od lat 7 do 19, uzależniają wyniki od płci, wieku, wagi i wzrostu, obejmują biegi, skoki i rzuty, dowodzą, że można obiektywnie ocenić sprawność fizyczną każdego ucznia i pobudzić go do jej doskonalenia. „Mierniki” dowodzą, że niesłuszna jest dotychczas często stosowana metoda oceniania z w. przed wszystkim, a niekiedy jedynie, według stosunku ucznia do tego „przedmiotu”, a nie według obiektywnych wyników. A wyniki takie można łatwo ustalić dla każdego zdrowego ucznia i sprawiedliwie go ocenić.

Realizowana w szkole podstawowej reforma szkolna i zbliżająca się reforma szkolnictwa średniego nie może pominąć sprawy zobiektywizowania kontroli i oceny uczniów. Każda kontrola i ocena przyjmują za punkt wyjścia — cele i zadania nauczania i wychowania sformułowane w programach. A cele te i zadania rosną, z czego wynika konieczność opracowania specjalnych technik pomiaru realizacji tych celów i zadań. To zaś może być podjęte i opracowane przede wszystkim przez naukowe ośrodki pedagogiczne przy współpracy specjalistów-praktyków z COM i OOM oraz ze szkół, przy współudziale znawców statystyki pedagogicznej oraz matematyków.

Jedną z cech współczesnej cywilizacji jest doskonalenie i rozszerzanie się wszelkich pomiarów (np. ekonometria) oraz coraz to bardziej wzrastająca ich precyzja, zmniejszające się błędy i powiększanie pomiarów specjalnej aparatury. Świadczy o tym m. in. aktualna dyskusja nad wskaźnikami produkcji. Dotyczy to również pomiarów osobowości ludzkiej, a w szczególności pomiarów skutków oddziaływania pedagogicznego. Mierzacze skutki i oceniając obiektywnie uczniów, kontrolujemy wykonanie naszych planów oświatowych, wartość naszych programów i charakterystyk zawodowych, wydajność pracy nauczycielskiej, wartość społeczna szkoły, trafność przeprowadzanych reform szkolnych.

Takie pomiary nie są łatwe — to prawda, ale są możliwe i konieczne. Zobiektywizowanie ocen uczniowskich — to sprawa pałaca. Ma ona rodzime aspekty: dydaktyczny, moralny, psychologiczny, statystyczno-matematyczny, społeczny, ideowy, naukowy i ekonomiczny. A jeżeli tak, to problem ten mogą podjąć i opracować, dążąc do jego rozwiązania, zespoły wybitnych specjalistów wymienionych dziedzin nauki i praktyki. Wielki czas, aby zespoły takie powstały i przystąpiły do pracy.

mgr S. RACINOWSKI

*) Różne odmiany znaczeń pojęcia „sprawność” podaje T. Wójcik. Przedmiot, cel, zadania praktycznej. Problemy organizacji, zeszyty naukowe, t. 1963, nr 1.
**) Raciniowski, Ocena uczniów, r. 1959 s. 96.

CZĘŚĆ hierarchii kościelnej w nieustannym dążeniu do dokonywania podziałów w naszym społeczeństwie na wierzących i niewierzących podejmuje coraz to nowe próby siania niepokojów i wani wyznaniowych. Pod tym względem znanym jest wydany ostatnio list pasterski „Do rodziców, wychowawców i młodzieży” w związku z rozpoczynającą się akcją letnią.

Autorzy listu próbują wmówić wierzącym rodzicom, że kolonie letnie i wszystkie inne formy zorganizowanego wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży szkolnej z racji swego świeckiego charakteru stanowią rzekome pogwałcenie zasad wolności sumienia. Oczywiście można by nad tym swoistym stanowiskiem przebiegać do porządku dziennego uznając je za najwyżej za głębokie nieporozumienie. Ale autorzy listu bynajmniej nie poprzestają

wczasów wakacyjnych korzystało 175 tys. dzieci i młodzieży, w 1955 r. — 635 tys., w ubiegłym roku na kolonie, półkolonie, obozy itp. wyjechało — 2,2 mln dzieci i młodzieży. W bieżącym roku z tych form wypoczynku korzystać będzie 2,5 mln dzieci i młodzieży szkolnej.

W świetle tych faktów można by przypominieć autorom listu, że w czasach ich przemownego wpływu na kształtowanie się życia społecznego, a wręcz monopolistycznego na działalność oświatowo-wychowawczą, zorganizowanie dla takiej liczby dzieci wypoczynku wakacyjnego w najpiękniejszych i najlepiej dla tego celu przystosowanych okolicach naszego kraju mogło być tylko cichym i fantastycznym marzeniem dzieci polskich, szczególnie zaś dla milionów dzieci robotników i chłopów. Dziś natomiast wczas wakacyjny dla tych dzieci są czymś tak naturalnym, że nawet przez moment nikt w naszym

falszywie sublimowanych motywów i bezprawnie przypisywanych sobie kompetencji — usiłował dezorganizować pedagogicznie uzasadniony regulamin kolonij, narazając dzieci na niebezpieczeństwo, które zgodnie z ideą wychowania polskiej szkoły, kształtują w dzieciach socjalistyczne postawy społeczne i normy moralne.

Główną troską władz szkolnych i innych organizatorów wczasów wakacyjnych jest zapewnienie dzieciom jak najlepszych warunków kulturalnego wypoczynku, regeneracji sił fizycznych i poprawy stanu zdrowotnego. Największą uwagę przywiązują oni do zapewnienia dzieciom bezpieczeństwa zdrowia i życia. Należy podkreślić, że w świetle obowiązujących przepisów za bezpieczeństwo dzieci ponoszą całkowitą odpowiedzialność kierownicy i wychowawcy placówek kolonijnych. Tym zadaniem podporządkowana jest cała organizacja życia i cały system pracy na placówkach wczasów wakacyjnych dzieci i młodzieży.

W świetle tych zadań wydaje się konieczne ustosunkowanie się raz jeszcze do podejmowanej przez autorów listu kwestii świeckiego charakteru wczasów wakacyjnych dzieci i młodzieży.

Stosunek naszego państwa do religii był już wielokrotnie wyjaśniany. Konstytucja PRL postanawia rozdzielić kościół od państwa, co oznacza, że religia jest sprawą prywatną obywateli i że cała działalność państwa, całe życie publiczne w państwie ma charakter świecki. Zgodnie z tą zasadą każdy obywatel w życiu prywatnym może wychowywać swoje dzieci religijnie lub niereligijnie — w zależności od swego uznania. Ta zasada znalazła również swoje potwierdzenie w ustawie z dnia 15 lipca 1961 r. „O rozwoju systemu oświaty i wychowania”, w której stwierdza się, że wszelka działalność oświatowo-wychowawcza ma charakter świecki.

Odmienne uchwalenia ustawy świeckości pracy oświatowo-wychowawczej stała się obowiązująca dla wszystkich form wczasów dzieci i młodzieży. Jak wykazuje doświadczenie, realizacja tej zasady pozwoliła ostatecznie zlikwidować wiele szkodliwych zjawisk wychowawczych występujących często na placówkach kolonijnych:

— usunięto zostały źródła i przejawy konfliktów oraz wrażliwych wśród dzieci i młodzieży;

— usunięto zostały źródła nieporozumień występujących między niektórymi rodzicami a organizatorami i wychowawcami placówek wczasów dla dzieci i młodzieży;

— zasada ta umożliwiła stosowanie jednolitego, wolnego od sprzeczności, systemu pracy wychowawczej;

— wzmocniła dyscyplinę i bezpieczeństwo dzieci i młodzieży.

Dotychczasowe doświadczenia pozwalają twierdzić, że zdecydowana większość społeczeństwa zarówno wierzącego, jak i niewierzącego, całkowicie zaaprobowała zasadę, program i metody działalności opiekuńczo-wychowawczej placówek kolonijnych. I dlatego jesteśmy przekonani, że usiłowania hierarchii kościelnej zmierzające do krzewienia nietolerancji, podziału dzieci na wierzące i niewierzące, utrudniania działalności opiekuńczo-wychowawczej opinia społeczna oceni we właściwy sposób.

HENRYK SAMBORSKI

na marginesie akcji letniej

rzecznikom nietolerancji

tylko na wyrażaniu swych opinii i stanowisk. Usiłują oni w sposób nie mający precedensu przeciwstawić rodzicom, a nawet dzieci nauczycielom — wychowawcom placówek kolonijnych, nawołując do stanowczego występowania przeciwko stosowanemu na tych placówkach zasadom pracy opiekuńczo-wychowawczej. Co więcej, próbują nawet wmówić rodzicom i dzieciom, że zastępowanie rodziców zobowiązani byli do organizowania dla dzieci przebiegających na obozach i koloniach praktyk religijnych.

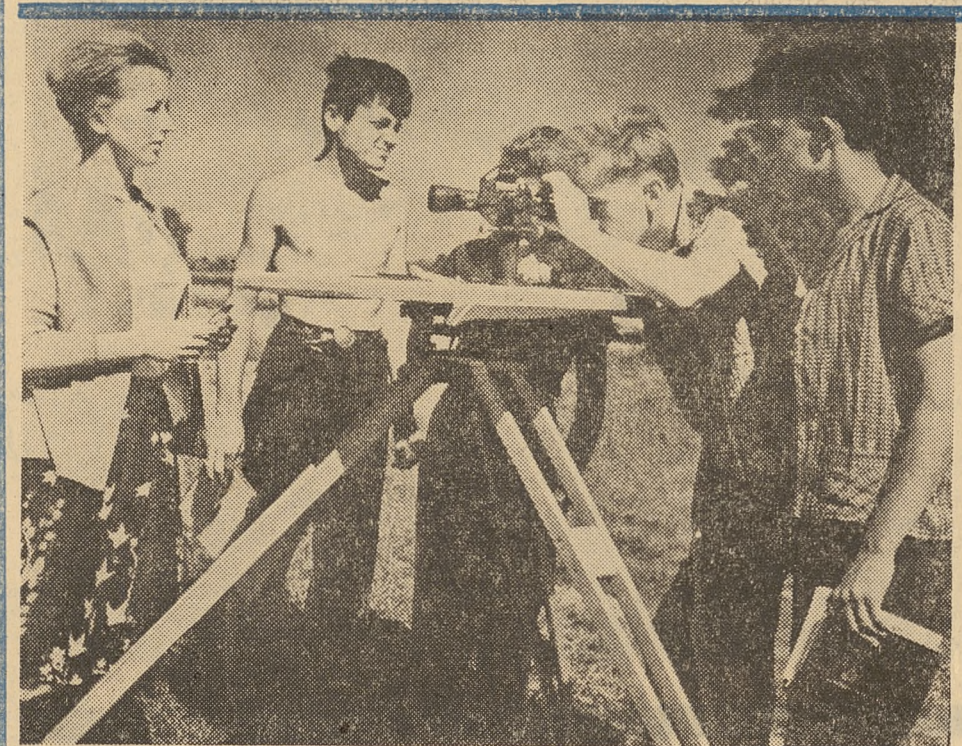
Swoista to interpretacja zasad wolności sumienia. Znana jest ona dziesiątkom tysięcy nauczycieli z czasów klerykalnej dominacji, kiedy to nauczyciel traktowany był zazwyczaj jako świecki pomocnik katechety. Ale czasy te należą już do bezpamiętnej przeszłości i ewentualnie stanowić mogą tematy prac naukowych z dziejów nietolerancji w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że z tego faktu zdają sobie również sprawę autorzy listu. Najwidoczniej jednak chodzi im o to, aby pod hasłami rzekomego zagrożenia zasad wolności sumienia zmobilizować sfanatyzowane jednostki do utrudniania wiadomym szkolnym prowadzenia działalności opiekuńczo-wychowawczej zgodnej z najwyższym interesem dzieci i rodziców. Próby te nie mogą jednak liczyć na powodzenie.

Kolonie letnie i wszystkie inne formy zorganizowanego wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży szkolnej stanowią dziś jedno z istotnych osiągnięć ludzi pracy w Polsce Ludowej. Z roku na rok powiększa się liczba dzieci i młodzieży szkolnej korzystającej z różnych form wczasów wakacyjnych. W 1945 roku z

kraju nie dopuszcza do swej świadomości takiej myśli, iż mogłoby być inaczej. Jest to bez wątpienia rezultat ogromnej troski państwa o zdrowie i wszechstronny rozwój dorastającego pokolenia. Na ten cel państwo wydatkuje poważne środki finansowe. W bieżącym roku na organizację wypoczynku wakacyjnego młodzieży przeznaczono około 350 mln zł. Środki te, dzięki dobrowolnym świadczeniom zakładów pracy, organizacji społecznych i rodziców, zwiększone zostały do 1 mld zł.

Osiągnięcia w zakresie organizacji wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży są również rezultatem ofiarnego trudu wielotysięcznej rzeszy nauczycieli — wychowawców, lekarzy, pielęgniarek i całego personelu administracyjno-gospodarczego. Społeczeństwo darzy szacunkiem tych ludzi za pracę i odpowiedzialność, a ze szczególnym uznaniem odnosi się do nauczycieli, którzy rezygnują z części własnych urlopów, aby zapewnić dzieciom bezpieczne i wartościowe wykorzystanie wakacji. Wyrazem tego uznania jest fakt, że rodzice całkowicie upowazniają nauczyciela — wychowawcę, i tylko jego, do ustalania takiego systemu zajęć i takiego regulaminu dnia, który gwarantuje dzieciom bezpieczeństwo i jak najlepsze wyniki wychowawcze. Wyrazem tego uznania jest także fakt, że rodzice w coraz większym zakresie angażują się w różne formy współpracy z organizatorami i wychowawcami placówek kolonijnych.

Stąd też zastosowana przez autorów listu próba jutrzenia opinii publicznej spotkała się z wręcz odwrotnym skutkiem. Ani rodzice, ani świadomi swych obowiązków i odpowiedzialności nauczyciele — wychowawcy nie godzą się żadną miarą, aby ktokolwiek — pod pozorem



Na praktyce wakacyjnej.

Foto CAF

WARSZAWSKI UNIWERSYTET DLA RODZICÓW

WARSZAWSKI Uniwersytet Powszechny na 92 osoby w wieku od 18 do 70 lat, w większości kobiety. Wykłady zawierały wybrane zagadnienia z zakresu socjologii, psychologii, pedagogiki, higieny oraz kwestie dotyczące wychowania i wychowania w rodzinie. Nie udało się jednak dotrzeć z tą problematyką do rodziców tzw. trudnych, przychodzili na wykłady rodzice uświadamiający sobie potrzebę pedagogicznego doskonalenia się.

W ciągu dziewięciu lat Uniwersytet dopracował się ciekawych form działalności, stał się placówką znaną w środowisku warszawskim i wysoko cenioną przez władze. Dowodem tego uznania jest opieka, jaką nad Uniwersytetem roztacza Stołeczna Rada Narodowa i kuratorium oraz pomoc i współpraca takich instytucji, jak Stacja Oświaty Sanitarnej, Wydział Kultury St. Rady Narodowej, inspektoraty oświaty, Poradnie Zdrowia Psychicznego i inne. Kurator OS, J. Garbala, doceniając pożyteczną działalność tej placówki wydał we wrześniu 1963 r. pismo ogólne w sprawie „współpracy szkół i przedszkoli z Uniwersytetem dla Rodziców”, w którym poleca „by dyrektorzy i kierownicy wszystkich placówek oświatowych wyznaczali do tej pracy specjalnych delegatów spośród grona pedagogicznego i zespołu rodzicielskiego i sami o sobie dopinowali, by akcja Uniwersytetu dla Rodziców została odpowiednio na terenie szkół spopularyzowana (...)”.

Dzięki temu w wielu szkołach wzrosło zainteresowanie wykładami i naradami organizacyjnymi przez uniwersytet. W dzielnicy Praga-Południe działa nawet „Praski Uniwersytet dla Rodziców”. Zeszlono program działalności uniwersytetu obejmował:

Roczny kurs wychowania rodzinnego. Uczestniczy nań 92 osoby w wieku od 18 do 70 lat, w większości kobiety. Wykłady zawierały wybrane zagadnienia z zakresu socjologii, psychologii, pedagogiki, higieny oraz kwestie dotyczące wychowania i wychowania w rodzinie. Nie udało się jednak dotrzeć z tą problematyką do rodziców tzw. trudnych, przychodzili na wykłady rodzice uświadamiający sobie potrzebę pedagogicznego doskonalenia się.

Kurs przysposobienia do życia w rodzinie dla młodych małżeństw skupił 53 słuchaczy, wśród których znajdowało się sporo osób starszych. Obok wykładów i prelekcji, pokazano uczestnikom wiele ciekawych filmów krótkometrażowych, jak np. „Będzie matka”, „Bunt niemowląt”, „Kultura współżycia”.

Wieczory dyskusyjne i seanse filmowe cieszyły się bardzo dużym powodzeniem. Przeciętna frekwencja na seansach wynosiła 150—250 osób. Uczestnicy wyrażali aprobatę dla tej akcji podkreślając jej duże walory wychowawcze. Domagano się nawet, by niektóre filmy, jak jugosłowiański „Czarne perły”, obejrzel i przedyskutowali wszyscy nauczyciele i wychowawcy. 13 filmów, które wyświetlono w ub. r. ukazało trudne problemy wychowania społecznego oraz zagadnienia wychowawcze w środowisku rodzinnym.

Narady aktywu komitetów rodzicielskich i opiekuńczych (nie zawsze liczne) pokazywały nie tylko dorobek niektórych komitetów, lecz także trudności i niedo-

możności życia szkolnego i rodzinnego. Pod adresem uniwersytetu, władz szkolnych i administracji zgłaszano szereg postulatów i życzeń. Postulowano np. by oddać młodzież pod nadzór pracy szkolnej, wprowadzić większe rygory w życiu młodzieży poza szkołą, by w planach zabudowy, wprowadzić więcej miejsc na urządzanie placów zabaw dla dzieci itp. Mała ankieta przeprowadzona wśród wybranych 25 komitetów rodzicielskich pozwala stwierdzić, że najżywniejsze są komitety szkół podstawowych, najzamożniejsze — szkół zawodowych, najmniej aktywne — w przedszkolach.

Trudno byłoby wyczerpująco omówić wszystkie kierunki uniwersytetu, wszystkie kursy i inne formy oddziaływania na rodziców. W ub. r. obok wymienionych wyżej, kontynuowano organizowanie cyklu wieczorów dla meżów i ojców, wykłady dla rodziców dzieci upośledzonych, pokazy praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego dla kobiet, organizowano zwiędzanie instytucji, placówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych, popularyzowano wśród rodziców czytelnictwo literatury pedagogicznej. Ogólnie można powiedzieć, że wzrosła wyraźnie aktywność uniwersytetu, zwłaszcza dała się zauważyć różnorodność form działania, co przyciągnęło wielu nowych słuchaczy okazujących chęć czytania i dyskusowania na tematy poruszane na wykładach. Warszawa Uniwersytet dla Rodziców spełnia więc znaczną rolę w podnoszeniu wiedzy pedagogicznej swoich słuchaczy. O żywotności tej placówki świadczy szereg specjalnych, dodatkowych imprez, jak wykłady specjalne, kontakty z opiekunami społecznymi, spotkania z młodzieżą studiującą, z organizacją ZMS, konkursy dla dzieci itp.

Drugi nie mniej ważny i szczególnie nas interesujący tor pracy uniwersytetu to pomoc dla szkół, przedszkoli i komitetów rodzicielskich. Uniwersytet ułatwia szkołom zdobycie odpowiednich prelegentów do akcji oświatowych wśród rodziców oraz organizuje odczyty i prelekcje dla nauczycieli i młodzieży na tematy wychowawcze, dotyczące współpracy domu ze szkołą, wyboru zawodu itp. Akcja ta ma jeszcze niestety cechy pracy doradczej, ale w wielu szkołach znajduje już zrozumienie i żywcizny stosunek. Poprzez szkołę uniwersytet trafia nie tylko do młodzieży, lecz także do rodziców. Pedagogizacja rodziców łączy również w interesie szkoły, dlatego nauczyciele powinni wykazać więcej zainteresowania tą akcją.

Istnieją także poważne możliwości dotarcia do rodziców poprzez zakłady pracy, niestety, nie w pełni wykorzystane. Większe instytucje rozporządzają pięknymi lokalami, bogato wyposażonymi bibliotekami, aparaturą filmową, posiadają też środki finansowe na wynagrodzenie prelegentów. Potrzebne jest tylko większe zaangażowanie się pracowników społecznych i kulturalnych zakładów w tę akcję. Nowy program pracy uniwersytetu na rok przyszły uwzględni m. in. szerszą działalność oświatowo-wychowawczą na terenie szkół i zakładów pracy. W przyszłym roku Warszawski Uniwersytet dla Rodziców obchodzić będzie mały jubileusz — dziesięciolecie swego istnienia. Stworzyło to okazję do szerszego, bardziej wnikliwego przeglądu dorobku tej placówki.

D.B.

WIELE miejsc w ostatnich czasach poświęcono sprawie współpracy harcerstwa ze szkołą. W dyskusji poprzedzającej IV Zjazd i na samym zjeździe par-
tu dużo uwagi poświęcono aktywizacji społecznej, gospodarności...

Z obu tymi problemami zetknąłem się w Pasieku, gdzie w czynie społecznym, wartości 1 500 000 złotych, zbudowano Harcerski Ośrodek Letni. Dla kogoś, kto zna to miejsce sprzed dwudziestu lat, ziemie ruin i pustkowie, to zespolone działanie ludzi przybyłych tu z różnych stron Polski zawiera specjalnie głęboki sens polityczny i społeczny.

Droga, którą przebyli mieszkańcy tego powiatu musiła być pokonana ogromem pracy. Miejsce przypadkowo przybyłych tu ludzi z różnych stron kraju zajęło skonolidowane społeczeństwo, które zdążyło już dopracować się nowych tradycji, nowych nawyków, społeczeństwo, które stawia przed sobą konkretne zadanie i konsekwentnie je realizuje.

PRAWDZIWI GOSPODARZE

Jednym z efektów tego gospodarnego działania jest właśnie HOL. Jest on równie dowodem wielorakich korzyści osiągniętych wtedy, kiedy zachodzi ścisłe współdziałanie władz oświatowych i harcerskich, kiedy wokół inicjatywy udało się zgromadzić dosłownie całe społeczeństwo.

Niespełna 2 km od miasta, w rozległym parku-lesie, wyodrębniono teren przeznaczony dla dzieci z całego powiatu. Trudno wprost uwierzyć, że pomysł zrodził się niedawno, konkretnie 23 lutego 1963 roku, na zebraniu Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa.

Dyskutowano wtedy o sprawach wychowania, o najważniejszych zadaniach stojących przed harcerstwem, o pomocy, z jaką może przyjść dzieciom społeczeństwo Pasieka. Wtedy właśnie zapadła decyzja: zbudujemy Harcerski Ośrodek Letni. Pomysł chwycił. Rozpalili fantazję. Wokół konkretnych zadań najłatwiej zgromadzić ludzi, wyzwolić ich entuzjazm.

Zadania muszą być wielkie, żeby mogły porwać, rozbudzić wyobraźnię, ale muszą być i realne. Dlatego tak wiele zawsze zależy od organizatorów. Towarzysze z Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa i z

Komendy Hufca byli widać dobrymi organizatorami, bo realizację projektu podzielono na etapy, a każdy nazwano krokiem. **Krok pierwszy** — to stworzenie bazy dla zbliżającej się Akcji Letniej. A więc zagospodarowanie terenu, zapewnienie miejsc biwakowych. Początek stanowiły 4 domki otrzymane od wojska i namioty, założona sieć wodociągowa, trwały magazyn, kuchnia, stołówka... Z Harcerskiego Ośrodka Letniego w czasie wakacji 1963 roku skorzystało 1 500 dzieci. Wartość czynu wynosiła 700 000 zł.

Też miała swych gospodarzy: jeden zbudowali sekretarze komitetów gromadzkich, drugi — nauczyciele szkoły nr 1 w Pasieku, trzeci — pracownicy Banku i Centrali Przemysłu Naftowego.

Równocześnie z budową domków trwały liczne prace kanalizacyjne (m.in. wymieniono 400 m rur sieci wodociągowej), porządkowe, ziemne. Nie ma chyba ani jednego ucznia w Pasieku, który by nie pracował przy budowie i rozbudowie Harcerskiego Ośrodka Letniego.

5000 ludzi brało udział w tych pracach.

Tak jest do południa. Potem obiad, dąsa i... I oto klasy przekształcają się znów w drużyny harcerskie, które zastęпами wykonują różne zadania, zdobywają sprawności i nabierają wprawy do prowadzenia samodzielnych zajęć w domu przez całe wakacje.

W trudnych warunkach realizuje się ten bogaty i ciekawy program. Trudny dlatego, że wciąż jeszcze wiele czasu pochłaniają prace porządkowe, gdyż trudno przecież być tylko obserwatorem, kiedy inni (dorośli i młodzież Pasieka) przycho-

wosk, mające wciąż jeszcze mało styczności z wieloma urządzeniami technicznymi.

CZY TYLKO EFEKT NA POKAZ?

Takie mniej więcej pytanie postawiłem sobie po wielogodzinnym pobycie w ośrodku, po wielu rozmowach z dziećmi i instruktorami harcerskimi. Wciąż bowiem brakowało mi jakiegoś ognia, jakiegoś czynnika, dzięki któremu stało się

O pracy opiekunów PGR, o kierowanych przez nie 7 przedszkolach i 17 placach zabaw — o dalszych zadaniach stojących przed związkami zawodowymi pracowników rolnych mówił tow. Stefan Sawruk.

Ciekawe, pełne pasji było przemówienie inspektora oświaty, przewodniczącego PRPH, tow. Jana Borka. Na licznych przykładach, wykazywał on konieczność polepszenia pracy z rodzicami, ich pedagozizacji.

O rozwoju spółdzielni uczniowskich, o jej funkcjach wychowawczych, o pomocy, z jaką przychodzi im PZGS, mówił jej prezes, tow. Marian Smielkowski.

O ciekawej inicjatywie PGR Gołtowo dowiedziałem się z przemówienia dyrektora tow. Maruszczyka. Przy pomocy PGR bowiem zorganizowano pomoc uczniom przy odrabianiu lekcji, której udzielała renciści.

Zabierali głos towarzysze z zakładów pracy, milicji, nauczyciele, instruktorzy harcerscy i indywidualni gospodarze. Dawano przykłady tego, co już zrobiono i tego, co jeszcze trzeba zrobić, żeby po-
lepszyć wpływ wychowawczy na dzieci.

Gdy następnego dnia oglądałem imprezy zorganizowane w Pasieku z okazji MDD, gdy podziwiałem barwny przemarsz dzieci przez miasto, przypomniały mi się słowa pierwszego sekretarza KP, tow. Józefa Borkowskiego, który sumując dyskusję plenarną powiedział m. in.:

Sprawami wychowania i problemami dziecka zajmujemy się nie od święta, ale na co dzień, tak jak MDD nie może być jednorazową okazją do okazania naszego zainteresowania się dziećmi. To są problemy, które trzeba rozwiązywać każdego dnia, w konkretnej pracy. Tylko wtedy przyniosą odpowiedni efekt (cytuje z pamięci).

Myślę, że niewiele można dodać do tego stwierdzenia. Wydaje mi się też, że instancja powiatowa partii w Pasieku posłużyła ważki problem w dyskusji przedzjazdowej, a Czyn Dwudziestolecia, jakim stała się budowa Harcerskiego Ośrodka Letniego, wykazuje, że mieszkańcy powiatu potrafili w praktyczny sposób rozwiązywać problemy wychowania.

JERZY B. KLIMA

NA PRZYKŁAD: PASŁĘK

CO BYŁO WIOSNĄ?

Wiosną odbywały się turnusy wiosenne. Koncepcja tych turnusów jest niezwykle ciekawa. Otóż hufiec zaprasza na nie całe szóste klasy. Przyjeżdżają więc wszyscy uczniowie, przyjeżdża ich nauczyciel. Na obozie tworzą się drużyny harcerskie, do których, na równych prawach, należą tak harcerze, jak i „cywile”.

Ranek zaczyna się, jak na każdym obozie. Pobudka, mycie, porządky, apel, śniadanie... A potem łamie się program obozowy. Rozpoczynają się normalne lekcje. No, może znów nie tak zupełnie normalne. Bo, po pierwsze, jedna „klasa” rozsiada się w stołówce, inne w tych domkach, które już są wykończone. Po drugie — każdego dnia inna „klasa”-drużyna idzie na wycieczkę do Pasieka, gdzie zwiędza miasto i jego zakłady pracy, spotyka się z robotnikami. Po trzecie — same zajęcia lekcyjne odbywają się systemem dość eksperymentalnym. Nauczyciel wyjaśnia nowy temat, daje wprowadzenie, a uczniowie w zespołach czteruosobowych samodzielnie rozwiązują zadania. Ocenia się przy tym nie tylko prawidłowe wykonanie pracy, lecz także udział wszystkich członków zespołu.

dzą pracować. Trudny również dlatego, że członkowie obozowej drużyny mają różny staż pracy harcerskiej — od czteroletniego do zerowego.

Dla każdego z nich jednak wielkim przeżyciem jest dzień, kiedy drużyna ma służbę. Bo służba, to nie tylko warta (również w nocy) i pomoc przy kuchni, choć już to jest solidną zaprawą dla niejednego uczestnika obozu. Ale służbowa drużyna pełni również dyżur na poczcie, a poczta — to nerw i serce ośrodka, to również okazja do zdobycia sportu doży umiętności technicznych.

Dyżurni na poczcie ośrodka uczą się bowiem nie tylko manipulacji handlowych związanych ze sprzedażą znaczków, kopert ze specjalnym stemplem obozowym — i kartek pocztowych. Na poczcie jest również centrala telefoniczna i radiowęzeł.

I zwykle tak bywa, że rano dość trudno dozwonić się z miastem do ośrodka, bo radiowęzeł nie zawsze prawidłowo funkcjonuje. Im jednak bliżej wieczora, tym sprawniej działała wszystkie urządzenia. Przyczyna? Po prostu w ciągu jednego dnia dzieci początkowo zagubione w wielkiej ilości drutów, przełączników i przewodów, powoli nabierają wprawy, odczyt technicznego i wieczorem już doskonale sobie radzą z różnymi problemami radio- i telekomunikacji. Dzieci — przy-
pomnę — przybyły często z odległych

możliwe to, co zrobiono w Pasieku, dzięki któremu mogła nastąpić pełna synteza wysiłków społecznych.

Prawidłową odpowiedź na te pytania znalazłem słuchając referatu i dyskusji na plenarnym posiedzeniu KP PZPR w Pasieku. Dopiero bowiem referat tow. Adama Kubickiego, sekretarza propagandy KP i pełne żarliwości głosy dyskutantów — pozwoliły mi dojrzeć w prawidłowych proporcjach sprawę budowy HOL — na tle tego wszystkiego, co się w powiecie robi dla dzieci, na tle całokształtu ideowo-wychowawczej i organizacyjno-inspi-
racyjnej pracy w powiecie.

Wystarczy bowiem podać kilka liczb i przykładów. W Marwicy działa i rozwija się Dom Dziecka. Jest to oczko w głowie władz powiatowych, które naprawdę wszystko robią, żeby pomóc kierownikowi domu i jego pensjonariuszom. Prawie każdy zakład pracy, prawie każda instytucja ma ambicję, żeby dzieciom z Marwicy sprawić jakąś przyjemność, żeby jak-
ś zrekomensować ich niezawinioną krzywdę. A liczba dzieci kierowana każdego roku do Marwicy jest spora. Z dużą troską mówił o tym prezes sądu powiatowego tow. Jerzy Ruszkowski, zwracając przy tym uwagę na rosnącą liczbę dzieci z pełnych rodzin, które z różnych powodów trzeba odebrać rodzicom nie zapewniającym dostatecznej opieki i właściwego wychowania.

30 — Medalem X-lecia Polski Ludowej, 8 — Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, 7 — Złotą i Srebrną Odznaką „Zasłużony Pracownik Morza”.

Jak wspominałem na początku — WSR ma w herbie znak Rodła (stylizowany bieg Wisły). Kilku byłych pracowników uczelni cieszyńskiej odznaczonych jest Krzyżami Kawalerskimi „Polonia Restituta” i Krzyżami Powstań Śląskiego.

Wybrałem te „medalową” formę przedstawienia sylwetek naukowców Kortowa — bo po prostu nie wymaga komentarzy, mówi sama za siebie.

Z NOWU rozdział pełen liczb. Przy podsumowaniu piętnastoletniego do-
robu ogromnej i preżnej instytucji, niestety, nie da się ich uniknąć.

Uczelnia olsztyńska składa się obecnie z 4 wydziałów: Rolniczego, Rybackiego, Hodowl i Zwierząt o łącznej liczbie 41 katedr z 67 zakładami. Studium Geodezji Urzędów Rolnych przekształca się powo-
li w piąty wydział.

W roku akad. 1937/38 w całej Polsce na 8 wydziałach rolniczych (SGGW, uniw. i polit.) studiowało 2400 młodzieży (Rocz. Stat. 1939 r.). W SGGW w 1932 r. na 3 wydziałach było — 134 pracowników naukowych i 1049 studentów.

Proces ilościowego i jakościowego wzrostu kadry naukowej, połączony z procesem podnoszenia zdobytych już kwalifikacji zawodowych — w minionym piętnastolecu WSR najlepiej wyrazić zdobywaniem stopni i tytułów. Stopień doktora uzyskało ponad 90 adiunktów i st. asystentów. Stopień docenta ponad 25 pracowników.

Uczelnia ukończyła już 3970 osób przechodząc do pracy na różne stanowiska w zakładach naukowych, szkolnictwie, administracji i gospodarce narodowej.

Od roku 1960, tj. od czasu pewnego u-
normowania prac naukowo-badawczych w związku z zakończeniem budowy wielu pracowni, w bardzo szybkim tempie wzrasta dorobek teoretyczno-naukowy uczelni. 942 rozprawy naukowe, 412 referatów, 142 podreczniki, skrypty i prace popularnonaukowe, 360 opracowań dla

praktyki, 26 usprawnień technicznych i wreszcie 1389 artykułów popularnonaukowych.

KORTOWO jako dzielnica Olsztyńska — ma rzeczywiste charak-
ter nieco odmienny od innych dzielnic tego miasta. Mówiąc językiem socjologów — tworzy środowiskową podkulturę. Jest to jednakże podkultura bardzo rozbudowana, wydawnie wpływa i na strukturę, i na procesy rządzące integracją i rozwojem kulturalnym środowiska.

Zilustrować te ogólne twierdzenia trzeba w dwóch warstwach — ruchu studenckiego i ruchu naukowo-popularyzatorskiego. W działalności uczelnianych organizacji ZSP i ZMS dużą wagę przywiązuje się do jej strony reprezentacyjnej. Ambicje słuszne i uzasadnione. Studencki kabaret, estrada poetycka i inne imprezy — zawsze, po wyrównaniu ich na własnym terenie, przenoszone są w inne środowiska, także pozaolsztyńskie. Studenckim inicjatywom sprzyja dodatkowo to, że Olsztyn w większości jest miastem ludzi młodych, między 20 a 30 rokiem życia.

I także w związku z tą strukturą wieku — przechodząc do drugiej warstwy — nieliczni na uczelni humaniści (z Zakładu Podstaw Filozofii) dwoją się i troją, żeby nastarczyć wzrastającym zainteresowaniom miasta. Wygłaszają odczyty, zapraszani są na dyskusje — światopoglądowe, religioznawcze etc. W tej akcji dla miasta czynny udział biorą również ekonomiści. Naukowcy ściśle rolniczych specjalności — jak już o tym była mowa — czynni są poza Olsztynem. Z drugiej zaś strony — często wchodzi w skład Miejskiej Rady Narodowej.

W samym Kortowie — nad właściwym dla nauki i pracy klimatem zgodnie współpracują organizacje: PZPR, ZSP (skupiające 75 proc. studentów), ZMS, ZMW i ZNP. Linie działania trzech pierwszych organizacji wraz z organizacją partyjną przecinają się w wielu punktach — zatem właściwie będzie mówić o ogólnych kierunkach i tendencjach. Tu dużą wagę przywiązuje się do wyrabiania aktywnej postawy społecznej, do informacji o aktualnych społecznych zapotrzebowaniach. I w tym Kortowo nie boi się truizmów — bowiem truizmami mogą być tylko hasła, nigdy rzeczywiste działanie.

Osobne miejsce w życiu Kortowa zajmuje Rada Zakładowa ZNP. Dzięki niej poprawiły się warunki bytowe wielu rodzin naukowców, którym przydzielono nowe mieszkania. ZNP zorganizował tu podstawową szkołę wieczorową dla pracowników fizycznych, zatrudnionych na uczelni — 46 osób szkołę tę ukończyło. Z inicjatywy Rady Zakładowej wybudowano ośrodek campingowy nad jeziorem Luterańskim — 15 domków. Przez prowadzenie w Kortowie kina „Student” i dobór filmów Związek ma bezpośrednią możliwość oddziaływania na wyrabianie postawy obywatelskiej i świadomości społecznej oraz samopoczucia studentów.

Wreszcie — złożone sprawy zadań uczelni: oddziaływanie, promieniowanie, szerzenie wiedzy rolniczej, udział w pos-
ciepie — w kilku warstwach.

nasza ankieta czytelnicza

CO I JAK CZYTAMY?

Nasza kolejna ankieta przyniosła nam niemało satysfakcji i powodów do zadowolenia. Otrzymałyśmy okragło 400 odpowiedzi, w tym poważną ilość obszernych, wielostronowych ocen, opracowań, zawierających niezliczoną ilość propozycji, zmian i uzupełnień w naszym piśmie. Dziękujemy serdecznie za tak liczny i aktywny udział wszystkim uczestnikom ankiety. Cieszymy się, że sprawy „Głosu” są naszymi wspólnymi sprawami.

Ze zrozumiałych względów nie jesteśmy w stanie już dziś zaprezentować na łamach pisma rezultatów zawartych w odpowiedziach na poszczególne pytania ankiety. Rzeczowość i rozmiary nadesłanych materiałów wymagają czasu. Sądzimy, że zdołamy się uporać z opracowaniem ankiety do września br. W tym też czasie ogłosimy nazwiska nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie „Co i jak czytamy?”.



(dokończenie ze str. 1)

Dr Mieczysław Koter od 37 lat pracuje naukowo, jest autorem kilkuset artykułów naukowych i popularyzatorskich, autorem kilku rozpraw i książek poświęconych kolejno zagadnieniom: stosowaniu żużla wielkopiecowego i osadów poftluczynnych metali nieżelaznych, boru i jego wpływu na wzrost i rozwój roślin, siarki w glebie i roślinie, jej roli itp.

Wśród pracowników naukowych uczelni jest co najmniej dziesięciu, których (tak tu nazwana) sylwetka funkcyjna jest równa wyżej przedstawionej lub bogatsza, najczęściej o autorstwo rozpraw i książek.

Prof. nadzw. Tadeusz Młyniec, kierownik Katedry Botaniki, dziekan Wydziału Rolnego w latach 1950—55, kierownik Ośrodka Rozwoju Postępu Technicznego w Rolnictwie itd. itd., odznaczony jest Śląskim Krzyżem Powstańczym na Wstępie Waleczności, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Honorową Odznaką WSR w Olsztynie.

Podobnie prof. dr Witold Niewiadomski, kierownik Katedry Ogólnej Uprawy Rol i Roślin, podobnie Hjalmar Uggla, doktor nauk leśnych, kierownik Katedry Gleboznawstwa. Podobnie Eugeniusz Grabda, kierownik Zakładu Chorób Ryb, b. prodziekan Wydziału Zootechnicznego WSR we Wrocławiu.

Spółród 50 kierowników katedr i zakładów 4 wydziałów uczelni (nie licząc Stud. Geodezji) wielu jest członkami zagranicznych towarzystw i rad naukowych. Są laureaci nagród państwowych, nagród naukowych poszczególnych miast Polski. Dr doc. Władysław Dąbrowska była w latach 1958—59 stypendystką Fundacji Im. Rockefellera, w latach 1948—49 stypendystką Cancer Fundation. Wśród tych pięćdziesięciu pracowników naukowych — 14 jest odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 3 Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, 27 — Złotym Krzyżem Zasługi,

ALMA VARMIENSIS



Zdjęcia: Czesław Górski

KSIĄŻKA Z. Kmiećka „Ruch oświatowy na wsi” omawia rozwój działalności oświatowej w Królestwie Polskim w latach 1905—1914. Jest to bardzo gruntowna, oparta na źródłach, praca uatlenionego młodego historyka, który opowiadał marksistowską metodę badań historycznych i umie się nią posługiwać. Książka napisana jest przystępnie, bez uszczerbku jednak dla jej walorów naukowych. Czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Ma ona potrójną wartość dla współczesności.

Po pierwsze — odsłania klasowy charakter tzw. oświaty dla ludu, podejmowanej przez klasy posiadające, a w szczególności przez kler i ziemiaństwo. Celem poczynił oświatowych ze strony ośrodków wstecznych było mianowicie przeciwdziałanie wyzyskiwaniu się siłom społecznym po rewolucji 1905 r. i utrzymanie za wszelką cenę „czarą dusz”.

Po drugie — książka Kmiećka ukazuje walkę chłopów i postępowej inteligencji o oświatę oraz o niezależnienie się w tej dziedzinie od patronatu dworu i plebanii.

Po trzecie — przedstawiając opłakany stan oświaty w byłym zaborze carskim i wszechwładnie panującą ciemnotę na wsi w przededniu pierwszej wojny światowej autor ułatwia, zwłaszcza młodym czytelnikom zrozumienie znaczenia wielkich osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie oświaty. Trzeba wiedzieć bowiem, jak było przed kilkadziesiąt laty, aby docenić nasze obecne wysiłki w zakresie demokratyzacji oświaty i upowszechnienia kształcenia na możliwie najwyższym poziomie.

Z danych statystycznych zgromadzonych przez Kmiećka wynika, że w Królestwie Polskim do 1905 r. jedna szkoła wiejska przypadała na 3105 osób. Poniżej średnio w jednej szkole uczyło się wówczas około 80 dzieci, przeto na 1000 mieszkańców przypadało zaledwie około 30 uczniów (dla porównania warto podać, że na 1000 mieszkańców przypada u nas ponad 150 uczniów szkół podstawowych). Przytoczone dane liczbowe świadczą o tym, że u progu XX wieku wieś w Królestwie Polskim pod względem rozwoju szkolnictwa pozostawała w tyle nie tylko za Rosją europejską (o której Lenin pisał, że jest najciemniejszym krainą w Europie), lecz także za niektórymi prowincjami azjatyckimi. W tym okresie, mianowicie, na 1000 mieszkańców przypadało uczących się w szkołach elementarnych:

— 42,9 w Rosji europejskiej
— 39,6 na Kaukazie
— 25,9 na Syberii

Kmiećka podkreśla rolę, jaką odegrali nauczyciele w podjętej przez siebie, często świadomym chłopów i postępową inteligencję walce o szkołę polską na wsi. Zwraca uwagę na zjazd nauczycieli w Piłskach (l.X.1905 r.), który dał początek zawodowej organizacji nauczycieli w Polsce i słusznie uznany został za początek historii Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kmiećka podkreśla rolę, jaką odegrali nauczyciele w podjętej przez siebie, często świadomym chłopów i postępową inteligencję walce o szkołę polską na wsi. Zwraca uwagę na zjazd nauczycieli w Piłskach (l.X.1905 r.), który dał początek zawodowej organizacji nauczycieli w Polsce i słusznie uznany został za początek historii Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kmiećka podkreśla rolę, jaką odegrali nauczyciele w podjętej przez siebie, często świadomym chłopów i postępową inteligencję walce o szkołę polską na wsi. Zwraca uwagę na zjazd nauczycieli w Piłskach (l.X.1905 r.), który dał początek zawodowej organizacji nauczycieli w Polsce i słusznie uznany został za początek historii Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kmiećka podkreśla rolę, jaką odegrali nauczyciele w podjętej przez siebie, często świadomym chłopów i postępową inteligencję walce o szkołę polską na wsi. Zwraca uwagę na zjazd nauczycieli w Piłskach (l.X.1905 r.), który dał początek zawodowej organizacji nauczycieli w Polsce i słusznie uznany został za początek historii Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kmiećka podkreśla rolę, jaką odegrali nauczyciele w podjętej przez siebie, często świadomym chłopów i postępową inteligencję walce o szkołę polską na wsi. Zwraca uwagę na zjazd nauczycieli w Piłskach (l.X.1905 r.), który dał początek zawodowej organizacji nauczycieli w Polsce i słusznie uznany został za początek historii Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W maju br. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja kuratorów i wicekuratorów poświęcona reformie szkolnictwa zawodowego.

Czerwcowy numer „Szkół Zawodowej” wiele miejsca poświęca wspomnianej naradzie. Zeszyt otwiera obszerny referat ministra oświaty W. Tułodzieckiego wygłoszony na majowej konferencji.

Nowe programy nauczania — czytamy w referacie — wprowadzone będą do szkół zawodowych w latach 1967—1970. Niektóre z ustalonych założeń organizacyjno-programowych, poprzedzające niejakie reformy, będą jednak realizowane znacznie wcześniej.

Konieczność bowiem szybkiej reformy szkolnictwa zawodowego wynika przede wszystkim z niedomagań i braków, przed którymi nie mogło się ono ustrec w pierwszym etapie swego burzliwego rozwoju. Wśród tych niedomagań na plan pierwszy wybija się niedostateczna więz szkolnictwa z przemysłem, jak również z potrzebami gospodarki krajowej. Przy obecnym systemie kształcenia zawodowego szkoły te nie nadążają za postępem nauki i techniki, ich programy nie są dość elastyczne, w związku z czym nie dość szybko przystosowują się do aktualnych potrzeb gospodarki. Poważną usterką jest niedostosowanie sieci szkół zawodowych do planów rozwoju gospodarczego i demograficznego poszczególnych okręgów.

Trzy podstawowe czynniki wyznaczały kierunki zmian programowych: potrzeba zapewnienia kwalifikacji zawodowych zwiększającym się rocznikom młodzieży wchodzącej w wiek produkcyjny; potrzeba przygotowania dla rozwijających się dziedzin gospodarki narodowej pracowników w zakresie specjalności dotychczas nie znanych lub zbyt mało uwzględnianych; i wreszcie konieczność unowocześnienia szkolnictwa i podwyższenia poziomu wykształcenia robotników kwalifikowanych i techników.

Założenia rozbudowy szkolnictwa zawodowego przewidują, w zakresie techników stopniowe podwyższanie liczby ab-

solwentów szkoły podstawowej wstępujących do techników i liceów zawodowych, z około 15,5 proc. w 1960 r. do 27,6 proc. w 1980. Ogółem w latach 1960—1980 powinniśmy wykształcić w średnich szkołach zawodowych około 2,3 mln absolwentów, przy czym podstawową

grupę stanowić powinny zawody techniczne — około 1 100 tys. absolwentów, zawody ekonomiczne — 540 tys., nauczyciele — 335 tys., służba zdrowia — 315 tys., zawody rolnicze — 230 tys.

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

W zakresie zasadniczych szkół zawodowych zmiany poidą w kierunku dwukrotnego w stosunku do 1960 r. zwiększenia liczby uczniów. Według projektu, po 1965 r. zasięg tych szkół powinien ustabilizować się na poziomie 650 tys. osób (około 220 tys. absolwentów rocznie).

chrońmy

Ograniczono tam do minimum audiowizualny sposób ostrzegania młodzieży przed takimi właśnie niebezpieczeństwami, wychodząc ze słusznego założenia, że obraz zmasakrowanych ciał ofiar wybuchu wywrze na pewno wstrząsające wrażenie, ale pociągnie za sobą wysokie niepożądany efekt: wytworzenie w umyśle dziecka psychologicznego, a także kompleksów.

Włoscy nauczyciele powiązali swą pracę z działalnością wioskiej policji. Wprowadzili oni w najmłodszych klasach raz na rok dwugodzinny wykład, połączony z demonstrowaniem wybuchu (w miniaturze) i jego skutków. Nauczyciel chemii przeprowadza doświadczenie, w którym pod-

palony niewielki ładunek prochu rozrywa miniaturowy blaszany pojemnik powodując przewrócenie i poszarpanie łatelek z papieru. Dzieci — zamiast suchego słowa lub przerażającego obrazu zostają praktycznie zapoznane ze skutkami wybuchu niewypału, bez obawy wywołania wstrząsu psychicznego. Bezpośrednio po przeprowadzeniu doświadczenia i wytłumaczeniu go przez nauczyciela, tok pogadanki przejmują funkcjonariusze policji, którzy podaje szczegółowe dane dotyczące wypadków tego typu w danej okolicy.

kłopoty z nauczycielami

KŁOPOTY z nauczycielami mogą być rozmaite. Raz nauczyciel jest zbyt mało, kiedy indziej nie są tacy, jakimi zdaniem władz być powinni, to znów jest ich za dużo i nie wiadomo, co z nimi zrobić, gdzie zatrudnić. Ostatnimi czasy państwa na całym niemal świecie stoją pod znakiem braku nauczycieli. Samo zjawisko jest mniej interesujące (jako że jest powszechne) od powodujących je przyczyn. Wzrost zapotrzebowania na nauczycieli wiąże się przede wszystkim z przedłużeniem czasu obowiązkowego szkolnego. To jasne. Jednak nie tylko to było przyczyną trudności. Wzrosły w większości krajów wymagania pod względem stopnia przygotowania nauczyciela szkoły podstawowej i w związku z tym rezygnuje się z kształcenia w szkołach typu liceum pedagogicznego (14-18 lat) i żąda się, aby kandydat na nauczyciela zdobywał kwalifikacje zawodowe po uzyskaniu pełnej matury ogólnokształcącej. Zamieszany obok wykaz rozpoczęty z „Education Nationale” *) podaje okres kształcenia nauczyciela szkoły podstawowej w różnych krajach Europy.

Widoczna jest tutaj coraz powszechniejsza tendencja do przedłużania czasu trwania nauki w szkołach pedagogicznych i podnoszenia granicy wieku wchodzenia do pracy zawodowej z 18 na 19, 20 i 21 lat. To także musiało zaważyć na opóźnieniu dostarczania nowych kadr nauczycielskich. Jednak kompletnie przyczyn nie byłyby, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na masowy odpływ z zawodu nauczycieli kwalifikowanych. Znamy to zjawisko i z własnej niedawnej przyszłości, ale może czytelnika zainteresują dane amerykańskie. Wiedząc o wyższym standardzie życiowym amerykańskich nauczycieli, byłem zaskoczony danymi oublikowanymi przez W. Wolfa i W. C. Wolfa (juniora) w kwietniowym numerze tegorocznej „School and Society”. Zacytujmy dosłownie:

„Na każde 100 studentów, którzy zdobywają kwalifikacje nauczycielskie, tylko 60 w ogóle podejmują pracę w szkole. 10-15 proc. tych 60 nauczycieli ucieka ze szkoły już po pierwszych doświadczeniach szkolnych. Na skutek tego tylko 53 nauczycieli wróci do swoich klas na początku następnego roku szkolnego. Z tej liczby w ciągu następnego roku wykrusza się następne 10-15 proc. Po dwóch latach pracy już mniej niż połowa początkowej setki pracuje w szkole, zaś po 10 latach ze stu nauczycieli pozostaje w szkole tylko 12-15”.

W rezultacie tego zjawiska, konkludują autorzy, powstaje paradoksalna sytuacja: w USA wciąż brak nauczycieli, choć w kraju istnieje setki tysięcy ludzi posiadających kwalifikacje nauczycielskie, nie chcą oni jednak pracować w szkole.

Interesujące są przyczyny tak wysokiego odpadu nauczycieli. Wskazują je obaj naukowcy amerykańscy. Jest to przede wszystkim znacznie niższe uposażenie nauczycieli od pracowników innych gałęzi gospodarki. Dalej idą ciężkie warunki pracy i niska pozycja prestiżowa zawodu nauczycielskiego w USA. Ale nie tylko.

Autorzy podkreślają, że kształceniem nauki dalej w ocenie istniejącej sytuacji i pisal opierając się na doświadczeniach antykomunistycznej historii epoki Trumana i Mac Carthy'ego:

„Nacisk społeczny na nauczyciela był wielki (...) Przedsięwzięcie szereg kroków, aby zapewnić ortodoksyjność nauczycieli i wyprać ich z myśli uznanych za niebezpieczne i nielojalne (...) Najpoważniejszym skutkiem tej kampanii była atmosfera strachu, podejrzliwości, niepewności i lekkości, która wytworzyła się we wszystkich szkołach i kolegiach kraju. Samozwaniacy cenzorzy i oskarżyciele śledzili tak energicznie nauczycieli, że tylko nieliczni odważali się dyskutować podstawowe problemy polityki publicznej, które były upowszechniane przez prasę, radio i telewizję”.

W 1957 roku z badań Remmersa nad amerykańskimi kilkunastolatkami wynikało, że przytaczająca większość badanych nie wierzy w istnienie w USA swobod obywatelskich. 60 proc. młodych Amerykanów twierdziło, że cenzura książek, gazet i magazynów jest powszechna („warranted”). Zaś w najnowszych badaniach Jules Henry'ego (1960) autor dochodzi do smutnego wniosku:

„W Ameryce tylko młodzi się uciele, że trzeba uczyć dzieci samodzielnego myślenia. W ciągu pięciu lat obserwacji w szkołach amerykańskich nie znalazł dowodów na to, aby rzeczywiście robiono coś w tym kierunku”.

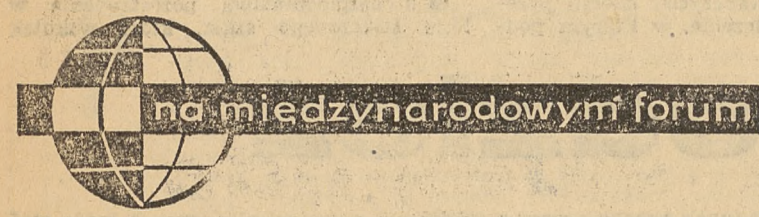
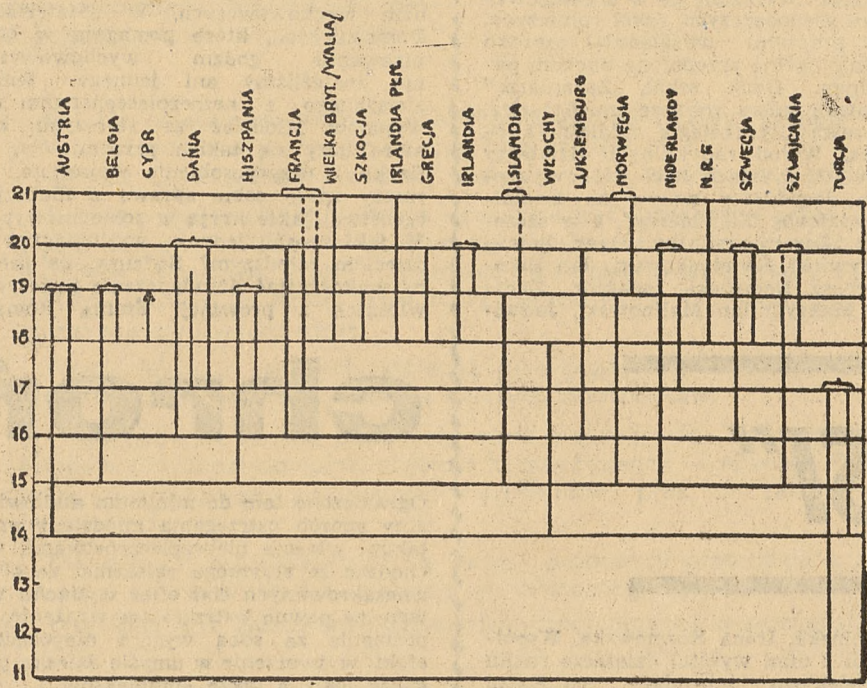
I oto mamy chyba najważniejszą przyczynę zniechęcającą ludzi w USA do pracy nauczycielskiej. Unikają jej, bo chcą uniknąć nacisku, gwałcenia sumienia, nieustannych sytuacji konfliktowych z władzami i aktywnymi ośrodkami reakcji społecznej.

Gdyby komuś był potrzebny przekonujący dowód na wzajemne związki występujące między polityką i oświatą, polityką i zawodem nauczycielskim, ten ma tutaj jeszcze jeden, świeży i zacierpiony z autentycznych źródeł dowód nie do odparcia.

A jak wygląda problem kształcenia nauczycieli w państwach socjalistycznych — o tym w następnym „obserwatorium”.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

*) „Education Nationale” kwiecień, 1964 r.



WIZYTA prezydenta Jugosławii Josipa Broz-Tito w Polsce oceniona jest powszechnie jako nowy, ważny etap w rozwoju wzrastańcych stosunków między naszymi państwami.

Jakie są aktualne możliwości rozwoju tych stosunków, na czym opieramy program pogłębiania i rozszerzania współpracy polsko-jugosłowiańskiej w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i kulturalnej?

Zacznijmy od tego, że Jugosławia — jako kraj o bardzo wysokim wskaźniku wzrostu produkcji przemysłowej, wynoszącym 10,5 proc. na głowę ludności (w latach 1957-61), którego przemysł w ciągu minionego 10-lecia zwiększył produkcję ponad 3,5 krotnie — posiada duże możliwości eksportowe. Chodzi tu m. in. o eksport wyrobów odpowiadających wysokim standardom światowym, jako że Jugosławia zbudowała od podstaw wiele nowoczesnych kombinatów i zakładów produkcyjnych, zwłaszcza w okręgach bardzo zafacowanych (Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Macedonia). O możliwościach wywozowych Jugosławii świadczy m. in.

także struktura jej handlu zagranicznego: wyroby przemysłowe stanowią 76,6 proc. eksportu, a rolne 23,4 proc. W okresie ostatnich 5 lat eksport ogólny Jugosławii zwiększył się o 68 proc. Wywóz do krajów socjalistycznych wzrósł w porównaniu z 1962 rokiem o 13 proc. a przywóz stamtąd — o 30 proc. Rosnąca tendencja zacieśniania więzów gospodarczych Jugosławii z państwami socjalistycznymi wyraża się także w zaplanowanym wzroście obrotów z 24 do 40 proc. w najbliższych latach.

Tendencje rozwojowe, charakterystyczne dla stosunków Jugosławii z krajami naszego obozu, znalazły swój dobitny wyraz w wymianie towarowej i współpracy ekonomicznej z Polską. Jeżeli w 1949 r. wartość obrotów między naszymi krajami wynosiła w milionach dolarów — 48,1 (aby spaść w latach kultu jednostki do 7,5), to już w 1962 r. wzrosła do 70,7, a w tym roku osiągnie równo 100. Wymiana towarowa obejmująca maszyny i urządzenia dla przemysłu, surowce i półfabrykaty, artykuły rolne itp. prowadzona była równolegle z postępującą kooperacją, m. in. w przemyśle stocznym,

górnym, traktorowym, chemicznym, energetycznym i kilku innych gałęziach.

Na możliwości rozwoju naszych wzajemnych kontaktów handlowych wskazują dobitnie nie tylko podane liczby, lecz także nasze doświadczenia. Wiadomo przecież, jak prężnie i szybko rozwija się polska gospodarka. Dowodów na to dostarczyło podsumowanie naszych osiągnięć w 20-lecie. Dlatego każdy nowy kontakt i nowa forma współpracy z krajami socjalistycznymi jest przez nas pożądaną i poszukiwaną. W odniesieniu do Jugosławii ma to szczególną wymowę, bowiem obroty towarowe Polski z tym krajem wynoszą tylko 2 proc. ogółu naszych obrotów z zagranicą.

To co warto w tej mierze zapamiętać i śledzić w miarę upływu czasu — znalazło swój wyraz w ostatnich decyzjach VI Sesji Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej. Wskazano na potrzebę rozszerzenia liczby kooperujących z sobą zakładów różnych branż — przemysłowych, zwiększenia zakresu specjalizacji w przemyśle, w celu przygotowania warunków do zawarcia w przyszłym roku nowej, długofalowej umowy na lata 1966-70. Chodzi tu więc nie tylko o tradycyjną wymianę towarową i sporadyczne w stosunku do ogromu możliwości przypadki kooperowania w przemyśle, lecz także o cały system współpracy ekonomicznej, zwany organizacyjnie z założeniami planowymi polskiej 5-latk i jugosłowiańskiej 7-latk. Tak więc współpraca ta będzie miała odgórnie nową jakość, stając się

jednym z ważnych warunków pomyślnej realizacji naszych wieloletnich programów budownictwa socjalistycznego.

W sferze stosunków naukowo-technicznych mamy do odnotowania niemałe sukcesy. Tylko w jednym (ubiegłym) roku do Jugosławii wyjechało 160 polskich fachowców z zakresu górnictwa, chemii, przemysłu stocznego, budownictwa itd. Do nas przyjechało 187 specjalistów jugosłowiańskich — hutników, chemików rolników, projektantów zakładów przemysłowych. Wymieniamy doświadczenia i specjalistów z dziedziny atomistyki, geologii, archeologii, językoznawstwa, medycyny, farmakologii, geobotaniki i innych. Współpracują ze sobą również wyższe uczelnie, które wymieniają studentów i pracowników naukowych. Nie trzeba dodawać, że te formy kontaktów naukowo-technicznych będą się stale rozwijały, staną się coraz bardziej niezbędne w miarę pogłębiania się wzajemnej współpracy ekonomicznej między obu państwami.

Kiedy mówimy o wymianie doświadczeń z Jugosławią, należy także zwrócić uwagę na zagrożenia ustrojowe. Z pewnością nasze polskie doświadczenia w dziedzinie zarządzania gospodarką, w sferze uprawnień terenowych organów władzy ludowej i inne, nie uchylają się od pomocy dla innych, nowo wyzwolonych krajów świata i wspólnie już pomóc tę realizację.

Z tych powodów literatura polska w Jugosławii i jugosłowiańska w Polsce jest tak dobrze rozumiana, chętnie czytana. Dotyczy to także innych dziedzin kultury: jak film, plastyka, teatr itp. Cieszyć się można z tego, że przyjaźń polsko-jugosłowiańska nabrała nowych świeżych barw i że tak dobrze służy prawdziwym, najsłabszym interesom naszych narodów.

BEK

spotkania z historią

WYDAWNICTWO „Wiedza Powszechna” — z racji swego profilu — spełnia ważne zadania w dziedzinie popularyzacji osiągnięć różnych dyscyplin naukowych. Jednym z przedsięwzięć tego wydawnictwa jest „Biblioteka Wiedzy Historycznej”. Oświetla ona mniej znane fragmenty dzieł, przynosi również nowe interpretacje tych faktów, wokół których nagromadziło się sporo błędnych wyobrażeń. W ten sposób „Biblioteka” przyczynia się do pogłębiania społecznej orientacji w skomplikowanym obrazie przeszłości.

„Sienkiewiczowska „Trylogia” na pewno nie rozproszyła legendy otaczającej poczynania Rzeczypospolitej szlacheckiej na wschodnich rubieżach: bezdziejne próby narzucenia wizerunku Kozacy, dżemne uświadania podboju Zaporozia. Zobiektywizowany kształt tych dramatycznych wydarzeń pokazał nam teraz autor książki pt. „DZIKIE POLA W OGNIU” (s. 240, zł. 18,-). Zbigniew Wójcik sięgnął do społeczno-gospodarczych warunków krwawego konfliktu. Przedstawił on proces ciągłego ograniczania swobód kozackich — opisał też ciężką dolę ukraińskiego chłopca. Chęć zwiększenia państwowych obowiązków była bowiem istotnym motywem licznych posunięć militarnych, podejmowanych przez kresowych możnowładców. Ich rachuby przekreślił ostatecznie powstańcze zryw mas ukraińskich. Zwycięski pochód wojsk Bohdana Chmielnickiego sprawił, iż rozległe obszary woiewództw: kijowskiego, czernihowskiego, braciawskiego — na zawsze wyszły spod wpływu magnaterii polskiej.

O ludziach epoki porzobrowej mówią nam dwie spośród omawianych tutaj książek.

tek. Jerzy Szacki tak zatytułował swą pracę: „HISTORIA JEDYNEGO ROMANUSU” (s. 174, zł. 12,-). Jest to ciekawa opowieść o Maurycyu Mochnackim, pisarzu, polityku, przywódcy ludowego skrzydła w powstaniu listopadowym. Ten rewolucjonista szlachecki niewątpliwie zasłużył na przypomnienie. Jego dynamiczna osobowość nadawała ton działalności postępowej ugrupowań w Królestwie Kongresowym i na emigracji w Paryżu. Środowisko patriotycznych konspiratorów skupiło wówczas mnóstwo nieprzeciętnych jednostek. Maurycy Mochnacki należał tam do najbardziej czynnych, toteż jego biografia zawiera niejedną pasjonującą watek.

Przygotowana przez Ryszarda Kolo-dziejczyka publikacja pt. „BOHATEROWIE NIEROMANTYCZNI” (s. 180, zł. 18,-) pozbawiona jest raczej klimatu niezwykłości. Autor napisał studium o pionierach industrializacji kapitalistycznej w Królestwie Polskim. Znajdziemy tu dużo interesujących danych z zakresu historii gospodarczej XIX wieku. Wtedy właśnie powstały kapitalizm cynku i zakłady hutnicze w Zagłębiu Dąbrowskim, zbudowano także „Warszawsko — Wiedeńską Drogę Żelazną”. Jednocześnie określa finansjery i tzw. domy bankowe coraz częściej ujawniały swój drapieżny charakter. Kołodziejczyk wskazuje na antagonizmy pomiędzy rozmaitymi kręgami burżuazji. Rzetelnie też przedstawia położenie proletariatu miejskiego, ponoszącego główne koszty wszystkich tych zrywków.

Do tego układu stosunków ekonomicznych i społecznych nie wprowadziły zmian kolejne rządy Polski przedworskiej. Jej genezę omawia prof. Henryk Jablonski w pracy pt. „NARODZINY DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ, 1918 — 1919”

(s. 310, zł. 25,-). Autor analizuje koncepcje i programy różnych obozów niepodległościowych; daje ponadto zarys sytuacji na arenie międzynarodowej. Krzyżowały się tu dążenia państw centralnych (Niemcy, Austro-Węgry) z posunięciami krajów Ententy. Plany Wilhelma II i Ludendorfa miały sparaliżować efekt zwycięstw Wilsona i Clemenceau. Istniał jednak wspólny mianownik tej całej gry politycznej. Bez wzięcia pod uwagę wojennej Polsce ustroju kapitalistycznego. Niestety, siły rewolucyjne były jeszcze zbyt słabe, aby skutecznie przeciwstawić się knowaniom.

Trzej autorzy: Stanisław Russocki, Stefan K. Kuczyński, Juliusz Wiliame — opracowali książkę pt. „GODOŁ BARWY I HYMN RZECZYPOSPOLITEJ” (s. 262, zł. 20,-). Jest to wykład spraw związanych z kształtowaniem się symboli naszej państwowości. Wyjaśniono tutaj niemało nieporozumień, wynikających z lansowania zupełnie bezpodstawnych teorii, sługających konkretnym czynnikom — obcym i rodzimym. Przykładowo: burżuazyjni uczeni niemieccy od niepamiętnych czasów dowodzą całkiem fałszywie, iż polski orzeł jest zmodyfikowanym znakiem nadanym przez cesarza lennikom — władców z dynastii Piastów.

Historia powszechna stanowi niejako panoramę, na której tle rozwijają się dzieje ojczyzny. Recenzowana „Biblioteka” przynosi również pozycje z tego kręgu tematycznego. Książka „Jana Baszkiewicz” (s. 178, zł. 16,-) dobrze koresponduje z niedawnym jubileuszem Jagiellońskiej Wschodniej. Autor przedstawia system organizacyjny najstarszych uczelni euro-

pejskich. Pisze on obszernie o intelektualnych i społecznych wartościach ówczesnych ośrodków naukowych. Wiele miejsca poświęca charakterystyce akademickiej zbiorowości, obyczajom i przywilejom poszczególnych grup studenckich.

Revolucja przemysłowa, nieco umownie kojarząca się z wynalezieniem pierwszej maszyny parowej, została gruntownie przedstawiona w pracy Kazimierza Piesowicza pt. „WIELKI PRZEWROT” (s. 234, zł. 17,-). Watt, Stephenson, Cartwright, Hargreaves, Papin, Huntsman — oto prekursorzy wielu dzisiejszych cudów techniki. Ich ogromne sukcesy konstruktorskie rzucały jednak cienie na budowę cich zło. Kapitalizm anarchizował przeciwstrefę produkcji. Nowoczesne środki techniczne nie mogły być w tych warunkach racjonalnie wykorzystane. Piesowicz wykłukał ten dyalekt, zastrzegając się jeszcze w imperialistycznej formacji obecnej doby.

Odległe czasy opisuje William H. Boulton, angielski autor książki pt. „WIECZNOŚĆ PIRAMID I TRAGEDIA POMPEI” (s. 260, zł. 20,-). Donosi o odkryciu archeologicznym sprzed kilkudziesięciu lat byłby bodźcem do zrelacjonowania przegrodz ówczesnych badaczy. Boulton zrobił to ze swadą i temperamentem; pomógł mu w tym osobiste zaangażowanie w poszukiwania na obszarze śródziemnomorskim. Trzeba tu dodać, że aktualizującym posłowiem opatrzył książkę prof. Kazimierz Michałowski, odkrywca bizantyjskich dzieł sztuki na pograniczu Egiptu i Sudanu.

Uczony radziecki, Józef D. Amusin w monografii pt. „REKOPISY ZNAJĄ MORTALNOŚĆ” (s. 262, zł. 20,-) zajął się słynnymi wykopaliskami, znanymi przez Beduinów w grotach Qumran. Te zwójce pergaminu, skóry i papirusu przekazały nam wieści o sekcie esenickich, posiadającej wyjątkową pozycję w społeczności hebrajskiej. Pisma ich dostarczyły autentycznych świadectw, do-

W 1955 roku Freeman Butts szedł jeszcze dalej w ocenie istniejącej sytuacji i pisał opierając się na doświadczeniach antykomunistycznej historii epoki Trumana i Mac Carthy'ego:

„Nacisk społeczny na nauczyciela był wielki (...) Przedsięwzięcie szereg kroków, aby zapewnić ortodoksyjność nauczycieli i wyprać ich z myśli uznanych za niebezpieczne i nielojalne (...) Najpoważniejszym skutkiem tej kampanii była atmosfera strachu, podejrzliwości, niepewności i lekkości, która wytworzyła się we wszystkich szkołach i kolegiach kraju. Samozwaniacy cenzorzy i oskarżyciele śledzili tak energicznie nauczycieli, że tylko nieliczni odważali się dyskutować podstawowe problemy polityki publicznej, które były upowszechniane przez prasę, radio i telewizję”.

W 1957 roku z badań Remmersa nad amerykańskimi kilkunastolatkami wynikało, że przytaczająca większość badanych nie wierzy w istnienie w USA swobod obywatelskich. 60 proc. młodych Amerykanów twierdziło, że cenzura książek, gazet i magazynów jest powszechna („warranted”). Zaś w najnowszych badaniach Jules Henry'ego (1960) autor dochodzi do smutnego wniosku:

„W Ameryce tylko młodzi się uciele, że trzeba uczyć dzieci samodzielnego myślenia. W ciągu pięciu lat obserwacji w szkołach amerykańskich nie znalazł dowodów na to, aby rzeczywiście robiono coś w tym kierunku”.

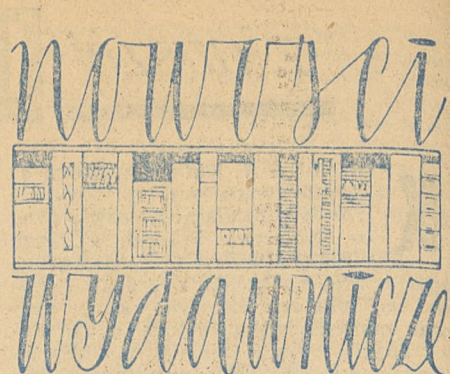
I oto mamy chyba najważniejszą przyczynę zniechęcającą ludzi w USA do pracy nauczycielskiej. Unikają jej, bo chcą uniknąć nacisku, gwałcenia sumienia, nieustannych sytuacji konfliktowych z władzami i aktywnymi ośrodkami reakcji społecznej.

Gdyby komuś był potrzebny przekonujący dowód na wzajemne związki występujące między polityką i oświatą, polityką i zawodem nauczycielskim, ten ma tutaj jeszcze jeden, świeży i zacierpiony z autentycznych źródeł dowód nie do odparcia.

A jak wygląda problem kształcenia nauczycieli w państwach socjalistycznych — o tym w następnym „obserwatorium”.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

*) „Education Nationale” kwiecień, 1964 r.



SOCJOLOGIA I HISTORIA

Jerzy Kossak: KULTURA, PISARZ, SPOŁECZNESTWO. KIW, Warszawa 1964, s. 330, cena 15 zł. Praca poświęcona zagadnieniu społecznej roli literatury i sztuki.

Jerzy Prokopczuk: HISTORIA POWSZECHNA. NA (W ZARYSIE) 1871-1939. PZWS, Warszawa 1964, s. 407, cena 46,50 zł.

MILITARIA, REPORTAZE

Tadeusz Nowacki, Tadeusz Pióro: CZŁOWIEK I TECHNIKA WOJENNA. Wyd. MON, Warszawa 1964, s. 180, cena 14 zł. Praca jest próbą do konania ogólnej oceny powiązań człowieka z techniką wojenną i skutków wynikających z tych powiązań.

Olgierd Budrewicz: WROGIE SŁONCE, wyd. MON, Warszawa 1964, s. 230, cena 16 zł. Książka — to rezultat jednej podróży do Azji Półd. i krótkiego wypadu do Afryki.

Olgierd Terlecki: KIERUNEK CASSINO. Wyd. MON, Warszawa 1964, s. 318, cena 23 zł. Treść stanowi dzieje wyjścia oddziałów polskich ze Związku Radzieckiego oraz ich udział w kampanii włoskiej.

BELETYSTYKA

Flora Biełkowska: DALEKIE DROGI. Czytelnik, Warszawa 1964, cena 52 zł. Książka składa się z 3 tomów: „Czyściele”, „Pusta kwinia”, „Smuga światła”. Autorka opowiada o latach poprzedzających wybuch wojny i o czasie okupacji. Akcja toczy się w Warszawie.

Stawomir Sieracki: OBERZA W TERRACINIE. Wyd. Morskie, Gdynia 1964, s. 167, cena 10 zł. Zbiór opowiadań romantycznych w formie i treści.

Aniela Jasińska: ZREBY I PAZURY. „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 222, cena 12 zł. Zbiór opowiadań, których akcja toczy się współcześnie i oparta jest na problematyce społeczno-obywatelskiej.

Ernest Bryll: CIOTKA. „Iskry”, Warszawa 1964, s. 139, cena 10 zł. Akcja toczy się na wsi na pograniczu Kurpiów i Mazowsza, ukazuje problemy wynikające z przenikania na wieś nowej rzeczywistości.

Wanda Meiser: KONTRURY ŻYCIA. „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 225, cena 15 zł. Powieść zajmuje się problemem emancypacji zawodowej współczesnej kobiety.

George Bidwell: ADAM, SYN OLIIWI. Z ang. przekł. Anna Bidwell. LSW, Warszawa 1964, s. 248, cena 23 zł. Książka opowiada o latach go stałe w Polsce, opiewająca o współczesnej Anglii.

Antoni Kasprzowski: ZŁODZIEJE OWOCÓW. Wyd. Łódzkie, Łódź 1964, s. 138, cena 10 zł. Zbiór opowiadań, których akcja toczy się w jednej z robotniczych dzielnic Łodzi.

Honorata Chrościelewska: CORKA TEGO, CO TRAMWAJE JEGO. Wyd. Łódzkie, Łódź 1964, s. 261, cena 15 zł. Jest to utwór który na przykładzie wyobrażeń i wrażeń dziecięcych chce ukazać obraz robotniczej Łodzi.

WZNOWIENIA

Magdalena Samozwaniec: MARIA I MAGDALENA. Wyd. Literackie, Kraków 1964, s. 509, cena 35 zł.

POZIEJE

Jerzy Harasymowicz: PODSUMOWANIE ZIELENI. „Czytelnik”, Warszawa 1964, cena 10 zł.

Wanda Raciewicz: WYKRADANIE OGNI. „Czytelnik”, Warszawa 1964, cena 10 zł.

Bolesław Fac: DEFINICJE OSOBISTE. Wyd. Literackie, Kraków 1964, cena 10 zł.

KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWE

Roman Brzozowski: BIAŁA KUNA. Ilustr. Jan Samuel Miklaszewski, Warszawa 1964, cena 10,- zł.

L. Wiśniewski: HODUJEMY KROLKI. Ilustr. Juliusz Makowski, Warszawa 1964, cena 10,- zł.

B. Dyakowski: KRÓLOWA GÓRSKIEGO ZRODŁA. Ilustr. Elżbieta Pido, Warszawa 1964, cena 13,- zł. Zbiór opowiadań z życia zwierząt.

Bolesław Orłowski: PRADZIADKOWIE ZEGARA. Ilustr. Mateusz Gawryś, Warszawa 1964, cena 10,- zł. Książka opowiada o spotkaniach mierzni od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy.

DLA DOROSŁYCH

Mikołaj Kozakiewicz: NIEZBADANE SCIEŻKI WYCHOWANIA. Warszawa 1964, cena 17,- zł.

Kazimierz Sońnicki: ISTOTA I CELE WYCHOWANIA. Pod red. nauk. prof. dr. B. Suchanowskiego. Warszawa 1964, cena 22,- zł.

M. Szulkin: HENRYK SZULCZ DZIAŁACZ LĘWICY NAUCZYCIELSKIEJ W POLSCE. Warszawa 1964, cena 7,- zł.

Hubert Gralka: BIEGI PRZESZŁOŚCI. Wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1964, cena 15,- zł.

Halina Winnicka: ROMUALD TRAGUT. PZWS, Warszawa 1964, cena 3 zł. Tomik z cyklu Biblioteka historyczna PZWS dla uczniów szkół podstawowych klas V-VII.

Bolesław Milewski: ELEKTRYCZNOŚĆ ROZSZYFROWANA. PZWS, Warszawa 1964, cena 11,50 zł.

Adam B. Empacher: POTĘGA ANALOGII. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1964, s. 154, cena 6 zł. Nowa pozycja z cyklu „Nowości nauki i techniki”. Potęga analogii — zajmując się liczącymi urządzeniami analogowymi (najbardziej znane, zespoły automatów, przyrządów, układów korygujących itp.).

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOOCNICZE

Stefan Czarnecki: OLIMPIADY FIZYCZNE VII i VIII. PZWS, Warszawa 1964, cena 23 zł.

Stanisław Werner: 500 ZAGADEK Z FIZYKI. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1964, cena 15,- zł.

Paweł Kalina: PODRECZNY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1963, cena 60 zł.

CZATKUJĄCY. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1964, cena 12,- zł.

W PIŁCE SIATKOWEJ. Wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1964, cena 12,- zł.

KOMUNIKAT

W dnach od 2.VII. do 20.VIII. br. Związek Nauczycielstwa Polskiego Oddział Gdynia ul. Chłama Odrodzenia Koczowego dla nauczycieli, ich rodzin i wycieczek młodzieżowych w Szkole Ogólnokształcącej nr 4 w Gdyni-Chyloni, ul. Raduńska 21, tel. 23-79-29.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć kolegiom: męsk. 17-19, żeńsk. 17-19. W sprawie ogłoszeń: redakcja — godz. 12-15, mgr Jerzy Kraśniewski — zastępca redaktora naczelnego — godz. 12-15. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajo- wa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Włocławska 12, tel. 8-21-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajo- wa”, Warszawa, ul. Włocławska 12, tel. 21-48-57. Ofiarę ogłoszeń P.A.R. Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 8-23-08 i 8-86-41, jak również wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe: 14 zł za 1 cm kw., nekrologi: 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe: 3 zł za 1 cm kw. za 10 dni. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przesłać z góry należność pod powyższym adresem przekazywaną pocztowo w załączeniu — za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztę. Exemplaryze zdigitalizowane mogą być w Centrali Kształcenia Pracy i Wychowania „Ruch”. W Warszawie, ul. Wronia 12. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Międziana 11. Nie zamawiających artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 4492

pytania? odpowiedzi